DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 242. Wtorek, 19/31 Października 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumeratą w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 18 (30) Października.

Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego.—Ś. p. Franciszek-Antoni Tąkiel b. właściciel dóbr Rykały, zapisał summę rub. 6,000, ubezpieczoną na tychże dobrach, z procentem 5%, na utrzymanie niezamożnych dwóch uczniów szkół publicznych w Warszawie, z familji Tąkielów i tegoż co zapisodawca herbu. Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego, podając o tem do wiadomości, wzywa osoby interesowane, aby w ciągu miesiąca podały do Komisji prośby o przyznanie ich dzieciom lub wychowańcom pomienionych stypendjów, przy załączeniu odpowiednich na ten cel dowodów.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 18 (30) Października.

Pogrzeb lorda Palmerstona, jak donosi telegram z Londynu, odbył się 27-go b. m. Pomimo ogromnych tłumów ludzi, w skutku przedsięwziętych środków ostrożności przez policję, nie zdarzył się żaden nieszczęśliwy wypadek.

Z Paryża telegrafują, iż w tamtejszych sferach finansowych zapewniają, że rząd stanowczo zamierza zmniejszyć budżet wydatków o 30 milionów fr., i cofnąć prawo o robotach publicznych, a wydatki znacznie ograniczyć, aby pokryć niedobory podatków niestałych. Na zmniejszenie przyszłego budżetu nie mało wpłynie zamierzone odwołanie załogi francuzkiej z Rzymu i postanowione, jak zapewniają, cofnięcie wojsk z Meksyku. Utrzymują stanowczo, że z tego państwa wojska francuzkie mają być wycofane w ciągu 18 miesięcy, a wkrótce mający się ogłosić obraz stanu finansów wykaże stopniowe ulgi dla skarbu francuzkiego. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, rząd francuzki musi mieć uzasadnione nadzieje co do umocnienia tronu meksykańskiego.

Co do odwołania wojsk francuzkich z Rzymu, *La Patr.* donosi że dwie fregaty które miały już wypłynąć z Tulonu do Civita-Vechia dla zabrania wojska powracającego do Francji, otrzymały rozkaz wstrzymania się z wyjazdem. Dziennik ten objaśnia, iż zwłoka ta spowodowana została, nie przez zmianę postanowień co do powrotu wojsk z państwa kościelnego, lecz z przyczyny potrzeby wydania rozporządzeń co do rozmieszczenia tych wojsk, po powrocie do Francji.

Tymczasem stan Algierji budzi znów wielkie obawy. Smiałe wkroczenie Si Lala wskazuje, jak niepewne było bezpieczeństwo w tej prowincji, a najście musi być dosyć groźne, kiedy przeciwko siłom Si Lali działają trzy kolumny francuzkie. Powstańcy naciśnięci przez wojska francuzkie, zawsze mają otwartą drogę na południe, gdzie wojska te nie są w stanie ich dosięgnąć, a zkąd będą mogli ponowić przy pierwszej sposobności swe napady. Z tego powodu, znów silnie zajmują się projektem o reorganizacji Algierji.

Pierwsze rezultaty wyborów we Włoszech, odznaczają się przedewszystkiem porażką stronnictwa znanego w poprzedniej izbie pod nazwą *consorteria*, koterji, którą opinja publiczna oskarżała o chęć pochłonięcia państwa na swoją korzyść. Stronnictwo krańcowe uzyskało pewną liczbę krzeseł; mniej szczęśliwi byli klerykalni, którzy, pierwszy raz wziąwszy udział w wyborach, walczyli z całą energją. Garibaldi, jakkolwiek w wielu kolegjach wyborczych był kandydatem, nigdzie nie został wybrany przy pierwszem głosowaniu; Mazzini w Genui, niegdyś głównej kwaterze jego stronnictwa, otrzymał mniej głosów niż p. Ricci. Charakterystycznem jest, że w Turynie, przy pierwszem głosowaniu, zostali wybrani, p. Ferraris obrońca municypalizmu i p. Vegezzi, który prowadził układy z Rzymem.

W sprawie frankfurckiej, telegrafują z Wiednia, że Austrja i Prusy przed odwołaniem się do sejmu związkowego, jeszcze raz zażądają, za pomocą swych reprezentantów, od senatu frankfurckiego, odpowiedzi na swe noty *in merito*, ponieważ odpowiedź senatu z 23-go b. m. ogranicza się na ogólnem zastrzeżeniu. — Niedawno, według telegramu z Frankfurtu, donosiliśmy, że czynny wydział komitetu 36-ciu na jednem z ostatnich posiedzeń postanowił wprowadzić w wykonanie październikowe uchwały sejmu deputowanych i ożywić, oraz rozszerzyć organizację narodową w całych Niemczech. Na to *N. Frankf. Z.* odpowiada, iż czynny wydział komitetu 36-ciu w ostatnich czasach wcale nie odbywał posiedzeń, i od 1-go października raz tylko zebrał się dla załatwienia próśb o udzielenie pomocy.

Telegram z Kiel donosi, że jen. Manteuffel w liście do ks. Augustenburgskiego zażądał od tego ostatniego, ażeby naprzód zawiadomił go, jeżeli zamierza przybyć do księstwa Szlezwigu, gdyż w przeciwnym razie może się narazić na osobiste przykrości. — W końcu odezwy p. Zedlitza z powodu wypadków w Eckernförde, o której wspominaliśmy, wyższym urzędnikom jest polecone, iż jeżeli nie są przekonani o wierności urzędników miejscowych, powinni, co do zaradzenia temu, piśmiennie przedstawić swe myśli. — Z Hamburga telegrafują, że w gminach Gottorf i Hütten w Szlezwigu, stowarzyszenia szlezwicko-holsztyńskie zostały zabronione pod karą od 20 do 300 mark.

Co do kwestji konstytucyjnej w Danji, telegramy z Kopenhagi donoszą, iż ministrowie na radzie tajnej oświadczyli królowi, iż nie mogą się zgodzić na projekt ustawy przyjęty przez większość wspólnego komitetu obu thingów. Ministrowie toż samo oświadczyli na naradzie z prezesem tego komitetu, p. Krieger, który zawiadomił o tem komitet na następnem posiedzeniu, dodając, iż ministrowie postanowili nieodstępować od pierwszego projektu. W Kopenhadze krążyły pogłoski o częściowem przesileniu gabinetu, mianowicie minister skarbu postanowił się usunąć, jeżeli nie nastąpią konferencje gabinetu z wspólnym komitetem thingów.

W Sztokholmie 24-go b. m. zostały otwarte posiedzenia sejmu osobiście przez króla, mową tronową, której treść poniżej podajemy. Zdaje się, że sejm zatwierdzi projekt rządowy co do przekształcenia reprezentacji, ponieważ szlachta postanowiła nie sprzeciwiać mu się dalej. Obecny poseł szwedzki przy dworze kopenhageńskim, hr. Wachtmeister, znany ze swych skandynawskich usposobień, ma być mianowany ministrem spraw zagranicznych, na miejsce p. Manderströma.

Według ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, podanych w telegramie z Londynu, w południowej Karolinie i Baltimore miały miejsce zajścia pomiędzy białemi a czarnemi wojskami. Rząd przedsiebierze środki dla zapobieżenia podobnym rozruchom. Wojska murzyńskie zostaną cofnięte z Kentucky. Były wice-prezes skonfederowanych Stephens, oświadczył iż będzie popierał politykę Johnsona.— Na konwencie fenianów odbytym w Filadelfji 16-go b. m., było 600 deputowanych, którzy okazywali wielkie zaufanie w swej sprawie. Jenerał Ortega z powodu wypłat na werbunki meksykańskie został aresztowany. — W prowincjach meksykańskich Cinaloa i Oajaca miały miejsce nowe zajść rozruchy. Pogłoska potrzebująca potwierdzenia, mówi o porażce wojsk austrjackich w Meksyku.— Według telegramu z San Francisco, w d. 1 b. m. straszna burza nawiedziła zachodnie brzegi Meksyku. Stolica została zalana, a straty przypuszczalnie oblicze przenoszą 20 miljonów dolarów.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa i Florencji, oraz artykuły o podrabianiu serij w gubernji charkowskiej i o zwiastunach powstania polskiego.

* Wczoraj, 17-go (29) października, w niedzielę, w obecności JW. Hrabiego Berga Namiestnika Królestwa, odbywało się w m. Włocławku otwarcie mostu na r. Wiśle.

Włocławek, jedno ze starożytniejszych miast, mające 9,000 mieszkańców, a w tej liczbie nie mało niemców, sławne jest z dawnych czasów, jako

miejsce składowe dla handlu zbożowego z Prusami. Brakowało mu trwałej komunikacji z prawą stroną Wisły, bogatą w płody natury. Brak ten został usunięty, przez zbudowanie mostu, według myśli JW. Namiestnika, na żelaznych łyżwach. Przejęci wdzięcznością mieszkańcy Włocławka, wysłali do JW. Namiestnika deputację, z prośbą, żeby na pamiątkę tak ważnego wypadku, uszczęśliwił miasto swą obecnością, a uzyskawszy łaskawą odpowiedź, przysposobili się do przyjęcia godnie dostojnego gościa. JW. Hrabia w towarzystwie naczelnika warszawskiego oddziału wojennego i wielu wyższych wojskowych i cywilnych osób, wyruszył pociągiem nadzwyczajnym koleją żelazną o godzinie 7-ej rankiem, który przy wschodzie słońca zapowiadał prześliczny dzień jesienny i nie omylił. Po drodze, na stacjach, stały w rozwiniętych szeregach kompanje z kwaterujących tam pułków: w Pruszkowie i Grodzisku— pułku grenadjerów cesarza austrjackiego, w Rudzie Guzowskiej — 1. gw. wołyńskiego, w Radziwiłowie,— 2-go bataljonu strzeleckiego grenadjerów. Zatrzymawszy się w Skierniewicach, JW. Hrabia przyjął wartę honorową od 2-go bataljonu strzeleckiego grenadjerów, a w Łowiczu od jekaterynosławskiego pułku piechoty. W Kutnie, gdzie przygotowane było śniadanie, honorowa warta składała się z kompanji tomskiego pułku piechoty z muzyką.

Przyjechawszy do Włocławka, JW. Hrabia Namiestnik był przyjmowany na dworcu przez warszawskiego gubernatora i władze miejscowe. Odbywszy przegląd warty honorowej, składającej się z jednej kompanji ołonieckiego pułku piechoty, udał się do miasta, a wysiadłszy z powozu, był przyjmowany przy bramie trjumfalnej, ozdobionej girlandami z liści, przez deputację miejską. Jeden z członków deputacji, p. Kuntze, powitał JW. Hrabiego następującemi słowy, w języku niemieckim: „Obywatele tego miasta „uważają się za szczęśliwych, że w murach „swych przyjmują Cesarskiego Namiestnika. „Witamy Cię JW. Panie z uszanowaniem, jako „wybrańca naszego Najmiłościwszego Monarchy, „w rękach którego spoczywa pomyślność tutejszego kraju. Witamy Cię JW. Panie szczególnie, jako dobroczyńcę naszego miasta i okolicy, „który tylko co utworzył przepyszny most, przez „szeroką, wspaniałą rzekę Wisłę, omywającą nasze mury. Racz JW. Pan przystąpić do dokonania tego znakomitego dzieła swego.” Na to powitanie JW. Hr. raczył odpowiedzieć po niemiecku: „Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiej raczył mi poruczyć troszczenie się o ożywienie „rolnictwa, przemysłu i handlu w tym kraju. „W skutku tego uczyniłem wszystko co odemnie zależało, dla tego aby ułatwić temu miastu komunikację z piękną i bogatą częścią kraju. Wzywam mieszkańców Włocławka aby „ożywiali handel wywozowy tego urodzajnego „kraju, i tym sposobem przyczyniali się do jego „pomyślności.”

W ludzie rozległo się głośne „hura,” które prawie nieprzerywało się przez cały czas dalszego przechodu JW. Hrabiego po mieście.

Następnie JW. Hrabia Namiestnik udał się piechotą, przez miasto, do kościoła farnego, przy wejściu do którego przyjął go biskup kujawski ks. Marszewski, w asystencji miejscowego kleru, z krzyżem i wodą święconą. Wszedłszy do kościoła, odznaczającego się starożytną architekturą, i skłoniwszy się przed ołtarzem, JW. Hrabia wyszedł z tamtąd do wojsk, uszykowanych wzdłuż ulicy prowadzącej do mostu, a składających się z trzech kompanij strzeleckich ołonieckiego pułku piechoty i szwadronu litewskiego pułku ułanów. Odbywszy ich przegląd, JW. Hrabia skierował się ku mostowi, poprzedzony procesjonalnie przez biskupa i kler duchowny; za nim postępowali wszyscy wojskowi i cywilni dygnitarze, przedstawiciele władz miejscowych i ludności miejskiej, wojska z muzyką i uczniowie specjalnej szkoły powiatowej. Pochód ten był wspaniały; miasto świętowało; balkony i okna domów były zawieszone dywanami, wiankami z liści i banderami; publiczność z balkonów i okien, machała chustkami i kapeluszami, a gęste tłumy ludu, po obu stronach szerokiej ulicy, napełniały powietrze prawie bezustannemi hura i wiwatami. Przy samym moście, prezes komitetu budowy, naczelnik zarządu dróg komunikacji w królestwie polskiem, przedstawił JW. Hrabiemu członków komitetu i doręczył mu prześliczne album z fotograficznemi odbiciami mostu w różnych kształtach. Tamże rabin włocławskiej gminy starozakonnych, powitał JW. Hrabiego, w imieniu swych współwyznawców, w języku niemieckim. Potem nastąpił pochód przez most. Na drugiej stronie przyjmowali JW. Hrabiego, naczelnik płockiego oddziału wojennego, gubernator płocki, tamtejszy biskup ks. Popiel, władze powiatowe i deputacja sąsiednich włościan z chlebem i solą. Następnie, powracając, JW. Hrabia zatrzymał się na moście, żeby przypatrzeć się rozwodzeniu takowego, w razie przepuszczania statków: bezzwłocznie usunięte zostały trzy łyżwy, a po przejściu parostatku całą siłą pary, natychmiast powrócone na miejsce, co wszystko trwało siedm i pół minut. Przeszedłszy przez most, JW. Hrabia wsiadł do powozu i udał się do miasta na obiad, na który wiele osob z miejscowych urzędników i obywateli miejskich, było zaproszonych. W czasie obiadu przygrywała muzyka pułkowa. Pierwszy toast wzniósł JW. Hrabia Namiestnik za zdrowie Najjaśniejszego Pana, który to toast powitany został wspólnem, głośnem, hura. Następnie jeden z członków deputacji miejskiej p. Lewiński, przemówił w języku niemieckim: „Most słusznie można nazwać symbolem przej- „ścia; dziś oddajemy hołd nietylko twórcy przej- „ścia przez Wisłę, ale i twórcy przejścia kraju „z smutnego stanu przeszłości, do pełnej na- „dziei przyszłości. Niech nam żyje Hrabia Na- „miestnik!” Po wydaniu przez obecnych trzechkrotnego hura, JW. Hrabia Namiestnik odpowiedział po niemiecku:

„Najjaśniejszemu Panu podobało się dać te- „mu krajowi taką organizację, która powinna „uchronić go od wstrząśnień, tyle lat już perjo- „dycznie go zakłócających.

„Miasta handlowe i przemysłowa ludność, „powinny służyć za dobry przykład całemu na- „rodowi, chroniąc go od niebezpiecznych marzeń „i rozwijając pomyślność kraju na drodze bezu- „stannej pracy. Proponuję wam panowie, wypić „ze mną kieliszek za kwitnienie handlowego „przemysłu miasta.”

Następnie, członek miejskiej deputacji, p. Warschauer, zaproponował toast za zdrowie komitetu budowy, w następujących słowach w języku niemieckim: „Jeżeli z całej duszy uznajemy, że „urzeczywistnienie tak ważnego dzieła, jak nasz „most na Wiśle, jest rezultatem wyższego pomy- „słu, czynem genjuszu twórczego, to wdzięczność „nasza za szybkie i kunsztowne wykonanie na- „leży się także mistrzom i konstruktorom prze- „ślicznego dzieła. Pijmy zdrowie szanownych „członków komitetu budowy i wysoce poważa- „nego ich prezesa, jenerała Szuberskiego.” Na to wszyscy odpowiedzieli głośnem hura. Obiad skończył się. JW. Hrabia obdarzywszy jeszcze gościnnych gospodarzy uprzejmemi wyrazami, udał się na dworzec i około godziny 7-ej powrócił do Warszawy.

Budowa mostu, leżącego na żelaznych łyżwach, sprowadzonych z zagranicy, rozpoczętą została 5-go (17) marca, a ukończona 5-go (17) października, czyli równo w siedm miesięcy. Długość jego wynosi 350 sażeni, a z nadbrzeżnemi groblami 520. Konstruktor mostu, — kapitan inżynjerów dróg i komunikacji Czerniawski, okazał wielką znajomość swej sztuki i szczególną energję w wykonaniu tego dzieła.

---

* (Przedstawienie amatorskie) na korzyść mikołajewskiej ochrony dla dzieci żołnierskich, odbyło się w sobotę, w łazienkowskim dworskim teatrze, tak zwanej pomarańczarni Chętna w niesieniu pomocy cierpiącej ludzkości publiczność, przeważnie na ten raz wojskowa, zapełniła całą salę i hucznemi oklaskami nagradzała szanownych amatorki i amatorów, którzy spełnili swe role z całą dokładnością i wykończeniem wytrawnych artystów, poświęcając swe trudy na cel tak dobroczynny. Przedstawienie to, składające się z dwuaktowej sztuki Turbina, p. t. *Bojkaja ba'ynia*, trzyaktowej komedji Ostrowskiego p. t. *Nie w swoi sani nie sadis'* i wodewilu Tarnowskiego *Żywczik*, zaszczycone zostało obecnością JW. Hrabiego Namiestnika.

---

* (Kronika kościelna). Pamiątka poświęcenia kaplicy archikonfraternji literackiego arcy-bractwa przy katedralnym kościele św. Jana, obchodzoną była w dniu wczorajszym uroczyście, przez solenną wotywę z wystawieniem, jaką odprawił ks. Chmielewski kapelan arcy-bractwa. W czasie nabożeństwa tego chór amatorów, przy towarzyszeniu małego organu, odśpiewał mszę Vogta, modlitwę solo-tenor Chwaliboga, duet Donizettego i na zakończenie, hymn na cztery głosy „Beatus vir“ Elsnera.

Toż samo towarzystwo chórowe odśpiewało pomienione kompozycje podczas sumy w kościele po-augustjańskim, z dodaniem modlitwy do Boga, solo-tenor Moniuszki.

W kościele katedralnym, w obec członków kapituły, przy asystencji niższego kleru, sumę celebrował ks. Dziaszkowski kanonik metropolitalny, słowa ewangeliczne wygłosił ks. Janczak profesor seminarjum; orkiestra katedralna wyekzekwowała mszę Hajdena z tonu *b dur*.

W kościele po-paulińskim, jako w pierwszą niedzielę po uroczystości św. Rafała archanioła, solenną wotywę odprawił ks. kanonik Ballach rektor kościoła.

Doroczny odpust dwóch świętych męczenników Kryspina i Kryspinjana, których majstrowie profesji szewckiej czczą jako swych patronów i opiekunów,— obchodzony wczoraj był w rannych i popołudniowych procesjach; bractwa miejscowe oraz majstrowie i fabrykańci obówia, przyjmowali udział ze światłem jarzącem z chorągwiami i obrazami; ołtarz uroczystujących patronów wspaniale był przybrany; nad obrazem zawieszone były litery z kwiatów dwa *S.* i dwa *K.*; wotywę i nieszpory odprawił ks. Konarzewski doktór św. Teologji, który również w czasie sumy celebrowanej przez ks. Dombrowskiego, miał kazanie; na nieszporach zaś miał takowe ks. Wasilewski reformat; w czasie sumy artyści muzyczni odegrali mszę Elsnera, zaś w czasie wotywy mszę Schidermeyera.

W kościele św. krzyzkim sumę i nieszpory celebrował ks. Krajewski, kazanie miał ks. Kowalski, po południową zaś naukę katechizmową wykładał ks. Brzezikowski,—wszyscy trzej wikarjusze miejscowi.

* (P. Ristori). Ktokolwiek pragnie przekonać się, do jakiego stopnia wznieść się może sztuka w naśladowaniu prawdy; kto chce dowiedzieć się, jaka jest władza genjalnej artystki i jakiemi środkami rozporządza potężny i głęboko wystudjowany talent pani Ristori, niech ją zobaczy w „Mackbecie”. Szekspir pisząc to arcydzieło, utworzył w niem arcy-potwór moralnej natury ludzkiej i nadał mu niewieście kształty! Lady Meckbet jest jedną z najstraszniejszych postaci dramatycznych; charakter jej zimny i groźny jak ostrze noża, niszczy wszystko co tylko na drodze jego ambicji staje. Jest to żyjąca fatalność, do koła której rozciągają się śmiertelne całuny i zapach krwi uczuwać się daje...Ażeby jednak, stało się zadość moralnej zasadzie ludzkości, autor dał swojej straszliwej bohaterce, sen pełen męczarń zgryzot i rozpaczy; sen w którym wyjawia ona swoją zbrodnię. Pani Ristori zrozumiała do gruntu charakter Lady Makbet stworzyła jej twarz, chód, ruch każdy, słowem, stworzyła ją całą na scenie tak, jak Szekspir stworzył ją w literaturze! Nie wchodząc już w rozbiór scen pojedynczych ani nawet strasznej sytuacji z mężem, podczas zamierzonej zbrodni królobójstwa—gdzie znako-

mita artystka potrafiła oddać w najdrobniejszych szczegółach, wszystkie wymagania genjalnego dramaturga, zatrzymamy uwagę jedynie na okropnej scenie snu, znanej z opisów i z admiracji na całym świecie. Straszna ta scena, nakreślona jest w ten sposób, że do wykonania jej potrzeba koniecznie wielkiej i ukształconej umysłowo artystki. Każde tam słowo, każdy gest, muszą zawierać w sobie expresję i siłę odpowiednią sytuacji niezmiernie drażliwej, mogącej upaść za lada uchybieniem, w mowie lub ruchu aktorki! Trzeba ażeby w odegraniu tej sceny była przedewszystkiem prawda, tak silna, iżby zasłoniła przed okiem widzów sztukę, która ją odtwarza! Pani Ristori zrozumiała ten główny warunek i była prawdziwą, żyjącą heroiną Szekspira. Słowa jej pod czas snu wychodziły z piersi sztywne, jękliwe, przerywane oddechem spiącej istoty – gesta podczas umywania rąk z krwi, powolne i jakby przymuszone, wyrażały doskonale siłę moralną, jaka wtedy kieruje niemi; sam chód nawet, niepewny, widmowy, był chodem zbrodni przesuwającej się we śnie zgryzoty! A straszne wyrazy: „Któżby się spodziewał, że taki stary człowiek, ma tak wiele krwi," lub wybuch rozpaczy, w którym udręczona Lady woła „Ach! wszystkie wonie Arabji nie zmyją krwi z tej małej ręki," były wypowiedziane tak, iż dreszczem przejęły słuchaczy. Nie mamy słów na opowiedzenie, jakim był gest ręki artystki, gdy podnosi ją zwolna do twarzy i wącha krew pozostałą na niej! A cóż dopiero mówić, jak określić, ten trzykrotny jęk duszy rozszarpanej męczarnią! Tylko tacy pisarze jak Sofokles i Szekspir, takie jęki tworzyć, a tylko takie artystki jak Ristori, wydawać je umieją! Jęk ten pozostał pewnie w uszach wszystkich słuchaczy, którzy wczoraj podziwiali grę niezrównanej artystki.
Al.

* (Kronika brukowa). Wczoraj, korzystając z pięknej pogody, Dolina Szwajcarska otworzyła swoją salę, a urządziwszy w niej świetną illuminację kwiatową i umieściwszy w estradzie, orkiestrę wojskową— potrafiła zgromadzić około czterystu osób, które przepędziły tam wesoło wieczór niedzielny. Uprzywilejowane to miejsce rozrywek dla publiczności tutejszej, wkrótce już otworzy szereg ciekawych widowisk. Dzierżawca Doliny, powróciwszy z wycieczki za granicę, zaangażował w Berlinie, sławnych akrobatów i ekwilibrystów, nadwornych królowej angielskiej, pomiędzy któremi pp: James Jones i Jean Williams, słyną z nadzwyczajnej zręczności. Obok nich znajduje się również pani Janes, tancerku z cyrku d'Astleys w Londynie. Trupa ta, da sześć przedstawień w sali Doliny, a pierwsze z nich, odbędzie się w przyszłą środę. Oprócz jednak ćwiczeń akrobatycznych i ekwilibrycznych, p. Williams zamierza wykonać nieznane dotąd u nas, ćwiczenia na beczce puszczonej na wodę, na której, stanąwszy przebiegać może cały staw w różnych kierunkach. Jeżeli władza pozwoli p. Williams użyć do wykonania tej sztuki jednej z sadzawek znajdujących się około pałacu łazienkowskiego,—ujrzemy ją w tem miejscu, które jako niezbyt odległe od Doliny, byłoby najdogodniejszem dla sztukmistrza i dla publiczności zarówno. Pomiędzy afiszami i gazetami z różnych miast, w których nowo przybyli akrobaci dawali przedstawienia—spotkaliśmy w 17 numerze gazety *La voix de la Roumanie* wychodzącej w Bukareście, arcy-francuzką reklamę, poświęconą przez zachwyconego sprawozdawcę panu Williamsowi, który zdaje się być główną figurą w tej trupie. Nie możemy powstrzymać się od przytoczenia w przekładzie, zaczynającego to sprawozdanie wstępu: „Historja, ponieważ tak nazwano zbiór rozmaitych tradycij i baśni, które od przeszło dwóch tysięcy lat bawią niemowlęctwo ludzkości, ta historja uczy nas, że król Habis był wykarmiony przez krowę, Cyrus przez sukę, Semiramis przez gołębice, Midas przez mrówki (nie wiadomo czy mu dawały chloroform?), Herion i Platon, żywieni być mieli przez pszczoły, Pelias przez klacz, Atalanta przez niedźwiedzicę, Eskulap przez kozę, Romulus i Remus przez wilczycę, etc.—Przez kogo jednakże wykarmiony był młody Williams? Prawdopodobnie, przez kozę i przez ptaka razem, albowiem wdziera się i skacze jak pierwsza, a wzlata jak drugi, wstrząsając nerwami nietylko splenowych anglików, lecz i wszystkich zwolenników silnych wzruszeń."—Pojmujecie szanowni cztelnicy *Dziennika*, że do takiego panegiryku, już nic dodać nie możemy nad życzenie, ażeby p. Williams, podczas wystąpień swoich w Warszawie, usprawiedliwić go zdołał!—Wieczorem, obadwa teatra tutejsze napełnione były zupełnie. W wielkim na przedstawieniu Mackbeta przez trupę pani Ristori, JW. hrabia Namiestnik, zaraz po powrocie z Włocławka znajdować się raczył.—Wczoraj w południe, w mieszkaniu p. Le-Bruna, odbył się pierwszy poranek muzyczny w tegorocznym sezonie. PP. Jakowicka i Kwiecińska, oraz pp. Troszel, Filleborn i amator p. Wł. Zah. wykonali wokalną część koncertu, wśród powszechnego zadowolenia i oklasków licznie zgromadzonych gości.

* (Ekstrakt mięsny). Z powodu kwestji podniesionej przez jednego z lekarzy krajowych, o użyteczności ekstraktu mięsnego Liebiega, otrzymaliśmy od p. Daniela Weigt z Noskowa pod Kaliszem list, w którym komunikuje nam w kopji dosłownej odpowiedź barona J. v. Liebieg, datowaną z Monachjum d. 6 marca r. b., a przesłaną temuż p. Wejgt. Znakomity chemik oświadcza, że nie ma potrzeby jeżdżenia do Monachjum dla nauczenia się wyrobu ekstraktu mięsnego, gdyż sposób ten szczegółowo opisany został w *Annalen der Chemie und Pharmacie, Band* 62—1847 r. Każdy aptekarz może go zrobić. Opis ten podany został także do innych roczników, a nawet posłany do Ameryki i Australji. Ekstrakt mięsny jest jedynym wzmacniającym środkiem na dispepsją, chorobliwy stan całego kanału trawiącego. Wraz z powyższym listem nadesłano p. Weigt w marcu b. r. siedm uncij ekstraktu, z apteki monachijskiej, a wszyscy używający takowego, stwierdzają najpomyślniejszy jego skutek. Ekstrakt ten w październiku jest równie dobry, jak w marcu. Są jednak ludzie, którzy porównywają go z ekstraktem słodowym, gdy tymczasem dwa te ekstrakta porównane ściśle z sobą, mają się jak 78 ½:7.

---

* (Bytność J. C. W. Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza w m. Astrachaniu). 15-go września J. C. W. Wielki Książę Michał Mikołajewicz, Namiestnik Kaukazu, w podróży do tego kraju, przybył parostatkiem do m. Astrachania, gdzie na debarkaderze spotkany był przez tłumy ludu, witającego Jego Wysokość głośnemi okrzykami. Po wyjściu na brzeg, spotkany został przez gminę miejską, z chlebem i solą, a rybacy miejscowi ofiarowali mu dwie ryby żywe: jesiotra i wyza. Następnie, Wielki Książę w towarzystwie gubernatora cywilnego, raczył udać się do katedry kazańskiej, a po wysłuchaniu nabożeństwa, przyjął z rąk biskupa miejscowego obraz; poczem Wielki Książę, przy ciągłych okrzykach ludu, zwiedził przystań i powrócił na parostatek. Przystań przystrojona była kwiatami, egzotycznemi krzewami i winnemi latoroślami, a wieczorem uilluminowana, również jak stojące w niej okręta i główne ulice miasta. Nazajutrz, dnia 16, Jego Wysokość, wraz z małżonką, zwiedził twierdzę, szpitale i dom ochrony, a o godzinie drugiej z południa odpłynął z Astrachąnia. (*Siew. Pocz.*)

* (Powrót J. C. W. Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza na Kaukaz). Gazeta *Kaukaz* donosi, że jenerał-adjutant książę Orbeliani otrzymał z Władykaukazu od namiestnika kaukazkiego depeszę z d. 19 września, o szczęśliwem przybyciu Jego Cesarskiej Wysokości wraz z najdostojniejszą rodziną swoją do m. Piotrowska w dniu 18 września. Depesza brzmi: „Szczęśliwie powróciliśmy do kochanego Kaukazu! Objąłem zarząd armji i kraju." (*Gol.*)

* (Żałoba). Z rozkazu Najjaśniejszego Pana, dwór Cesarski przywdział żałobę, od 10 października, z zwykłemi podziałami, na dni cztery, z powodu zgonu księżnej Augusty Schwartzburg-Rudolsztadt, bratowej panującego księcia Schwartzburg-Rudolsztadt. (*Siew. Pocz.*)

* (Doręczenie królowi wysp Sandwich portretu Cesarza). Gazeta „Pomorze wschodnie" zamieszcza następujące doniesienie gazety hawańskiej z dnia 15 kwietnia: „Dnia 12 b. m., w południe, król przyjmował w audjencji p. Pfluger Esq., z powodu odebrania portretu Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosij. Po zaprezentowaniu kapitana Enkwista i oficerów statku transportowego „Gilak," p. Pfluger przemówił do króla w te słowa: „Wasza króleska mość! Rząd mój zlecił mi złożyć waszej króleskiej mości portret Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosij, który racz wasza króleska mość przyjąć w dowód życzliwości i przyjacielskich uczuć Cesarza, którego w tej chwili mam zaszczyt reprezentować. Korzystam z tej sposobności aby podziękować waszej królewskiej mości za uprzejmość, z jaką byli przyjęci oficerowie floty Cesarskiej w stolicy waszej, przez wnszą królewską mość i przez dygnitarzy waszego rządu."

Król raczył odpowiedzieć: „Dziękuję za złożony mi przez was w tej chwili portret Cesarza waszego. Przyjmuję go jako szczególny zaszczyt dla mnie i dla narodu mego i uważam dar ten za dowód życzliwości i przyjacielskich uczuć Jego Cesarskiej Mości ku mnie i narodowi memu. Oficerowie floty cesarskiej, którzyby i na przyszłość zwiedzali moje królestwo, będą przyjmowani przezemnie i przez urzędników moich z tymwysokim szacunkiem, do jakiego z własnych swych zalet mają wszelkie prawo."

* (Poświęcenie nowozbudowanej cerkwi prawosławnej). W gubernji kowieńskiej powiecie nowo-aleksandrowskim we wsi Kozaczyznie, w dniu 7 września odbyło się poświęcenie cerkwi prawosławnej, wystawionej z rozporządzenia byłego naczelnika kraju hr. Murawjewa. Obrzędu poświęcenia dopełnił przewielebny Aleksander, biskup kowieński, wikary djecezji litewskiej. (*Wil. Wiest.*)

* (Otwarcie szkoły). W dniu 30 września r. b., po stosownem nabożeństwie, otwartą została w m. Nowoaleksandrowsku (w gub. kowieńskiej) szkoła powiatowa dwuklasowa, a to w obecności dyrektora szkół, rzeczywist. rad. st. Szulgina, miejscowego naczelnika wojennego, naczelnika powiatu i innych urzędujących osób. Jednocześnie, przy szkole ludowej nowoaleksandrowskiej otwarty został oddział dla nauczania dziewcząt czytania i pisania, arytmetyki i robót ręcznych. Inspektor i nauczyciele szkoły powiatowej chętnie podjęli się udzielania nauk uczennicom tego oddziału. (*Wil. Wiest.*)

* (Otwarcie kursów budownictwa w Moskwie). W tych dniach otwarte zostały kursa budownictwa (w miejsce byłej szkoły budownictwa pałacowego) przy moskiewskiej szkole malarstwa i snycerstwa, która tym sposobem staje się akademją kunsztów. Na kursa budownictwa uczęszcza teraz ze sześćdziesiąt osób; nauczyciele są ci sami co byli w szkole pałacowej, a były dyrektor tejże, p. Rychter, obrany został członkiem rady towarzystwa sztuk pięknych. Obok kursów budownictwa, szkoła malarstwa i snycerstwa zyskała liczną bibljotekę, złożoną z rzadkich i kosztownych dzieł budownictwa, tudzież gabinety mechaniczny i fizyczny, a staraniem profesora Sokołowa, gabinet anatomiczny szkoły znacznie pomnożony został. Wkrótce oczekiwaną jest nowa ustawa, nadająca tej szkole prawa akademji. Dotychczasowa szkoła, zależąca od towarzystwa sztuk pięknych, pobierała ze skarbu subsydja w sumie rub. sr 12,000, a płaca jej nauczycieli wynosi 12,700 rub. (*Mosk. Wied.*)

* (Otwarcie portu w Libawie). *Kron. Wiest.* pisze, że stan handlowy w Kronsztadzie zainteresowała wiadomość o otwarciu nowego portu w Libawie w dniu 28 września. Nowa libawska przystań jeszcze nie jest zupełnie gotowa, i roboty koło niej dopiero w roku przyszłym ukończone zostaną. Mówią, że mury nowej przystani libawskiej i wygłębienie koryta mogą być zaliczone do znakomitych dzieł hydraulicznych tegoczesnych. (*Rus. Inw.*)

* (Uwolnienie z pod cenzury). Dziennik *Birż. Wied.* upoważniony został do wychodzenia bez cenzury uprzedzającej. (*Gol.*)

* (Gub. Astrachańska). Korespondent gazety *Rus. Wied.* donosi, że w Astrachaniu krąży pogłoska, jakoby gubernja astrachańska ma przejść pod zarząd Namiestnika kaukazkiego. (*Gol.*)

* (Korespondencja z Kjachty). Niedawno odebraliśmy wiadomość z Chin od naszych kupców, nie bardzo pomyślną dla handlujących. Cesarz chiński posłał wojsko przeciwko powstańcom długowłosym. Czy rząd pekiński nie wysłał żołdu dla tego wojska, czy też jenerałowie włożyli go do kieszeni, dosyć, że wojsko to się zbuntowało i zaczęło rabować mieszkańców. Jedna banda wpadła na fabrykę herbaty, pochwytała oficjalistów, męczyła ich, zabijała, żądając srebra, którego nie mieli. W tem mieście znajdował się jeden z naszych komisantów dla kupna herbaty, który wpadłszy do naczelnika miasta, zdołał wraz z nim ratować się ucieczką, ale stracił całe swoje i gospodarza swego fundusze. Z tego powodu podobno wszyscy europejczykowie opuszczą Han-Kou. Zbuntowani żołnierze wiedzą, że europejczykowie mają srebro.—Z Irkucka donoszą, że tam ciągle aresztują i wysyłają do Omska, szczególniej młodych ludzi. Krąży pogłoska, że młodzież powzięła jakiś nierozsądny, dziecinny zamiar i chciała go wykonać. Zamach wykryto i w Omsku ustanowiono komisję śledczą. (*Gol.*)

* (Obserwacje zmian meteorologicznych w Cesarstwie). Spółczesne rozwinięcie meteorologji w zachodniej Europie i trafne zastosowanie jej w Anglji i Francji do przepowiadania nagłych zmian powietrza celem uprzedzania żeglarzy i rolników, spowodowały rząd rosyjski do urządzenia u siebie w różnych miejscowościach obserwatorij meteorologicznych, które przesyłać mają przez telegraf do głównego obserwatorjum fizycznego w Petersburgu codziennie spostrzeżenia swoje. W skutku tego *Siewiernaja Poczta* dołączać będzie cotydzień do jednego z numerów swoich meteorologiczną mapę Rosji europejskiej, w której za pomocą pewnych znaków wykazywany będzie stan atmosfery, jaki był w pewnym dniu i o pewnej godzinie w miastach, z których nadesłane zostaną wiadomości. Pierwsza taka mapa dołączoną została do N. 220 tej gazety; na niej oznaczone są w 37 miejscowościach kierunek i siła wiatrów, stan nieba, wysokość barometru i stopień temperatury. Dla większej dokładności byłaby wprawdzie pożądana większa ilość danych, większa skala mapy, a nareszcie codzienne wydawanie map; lecz natrafiane w tej mierze trudności łatwe są do ocenienia. Gdyby kogokolwiek z czytelników zajął ten przedmiot, jak tego pragniemy i spodziewamy się, niech zechce uzupełniać choćby w części tygodniowe mapy,

sprawdzając je z podaniami, jakie będą zamieszczane w ogólnym z każdego tygodnia wykazie codziennych dostrzeżeń. *(Siew. Pocz.)*

* (Ostatnie chwile życia lorda Palmerstona). Lord Palmerston mógłby żyć dłużej, gdyby był bardziej troszczył się o swe zdrowie, lecz lekarze nigdy nie mogli skłonić go do przedsiębrania środków wymaganych przez jego wiek. Był obdarzony silną organizacją i nigdy nie podlegał ważniejszej chorobie. W ciągu ostatnich lat, zmarły lord mocno cierpiał czasami z powodu podagry, lecz przed śmiercią nie miał ataków tej choroby. Umarł na zapalenie. W ostatni czwartek przejeżdżał się karetą w okolicach Brockett Hall. Skłoniono go aby się ubrał cieplej, ale na spacerze zrobiło mu się gorąco i nieostrożnie odsłonił się. Powróciwszy do domu, już uczuł że mu było niedobrze; zaraz nastąpiło zupełne osłabienie i bez pomocy lekarskiej byłby umarł w dwie godziny. Potem stan chorego polepszył się, lecz osłabienie zatrzymywało go w łóżku i wyraźnie się powiększało. Lekarze spostrzegali w nim wielką zmianę, w miarę jak choroba przechodziła do żołądka. Wydzielenia wstrzymały się i krew zaczęła się psuć. Ale silna organizacja zostawiała jeszcze nadzieję. Rzeczywiście we wtorek zaczął swobodniej oddychać i lekarze napisali pomyślny buletyn. Jednakowoż ku nocy stan chorego pogorszył się i dla wszystkich okazało się jasnem, że śmierć się zbliża. Umysł i pamięć chorego pozostawały jasnemi do samego końca; w ogóle na pozór nie bardzo cierpiał. Osłabienie doszło do ostateczności i na pytania odpowiadał tylko giestami lub wcale nie odpowiadał. Nie zważając na to, widać było, że umysł lorda nie przestał funkcjonować i zostawał pod wpływem wspomnień. W przeddzień śmierci, mówił, zapomniawszy się. „Traktat z Belgją – tak – „proszę przeczytać jeszcze raz art. 6-ty." Nakoniec życie jego skończyło się spokojnie, bez konania. Palmerston wyzionął ducha tak spokojnie, że nikt z obcych nie dostrzegł ściśle chwili jego śmierci. Usta jego do końca szeptały modlitwy. Koło chorego znajdowali się najbliżsi jego krewni i lekarze. *(Daily Tel.)*

* (Mowa tronowa szwedzka). *Hamburg, 27 października.* Ostatnie dzienniki sztokholmskie, podają mowę tronową przy otwarciu szwedzkiego sejmu. Powiada ona: Pośród zmiennych, a w części opłakanych okoliczności, Szwecja i Norwegja cieszyły się błogosławieństwami pokoju. Stosunki mego rządu z państwami zagranicznemi noszą na sobie cechę przyjaźni. Pięćdziesięcioletnia rocznica zjednoczenia Szwecji i Norwegji w obu krajach z zapałem była święcona, przez co węzły pomiędzy dwoma bratniemi ludami bardziej zostały ścieśnione. Traktat unji zostanie udoskonalony przez komitet w tym celu ustanowiony. Następnie będziecie rozstrząsali mój projekt co do nowego ukształtowania reprezentacji ludu. Spodziewam się, że przy wolnej woli i wolnem działaniu spełnicie zaszczytną misję i przez przyjęcie mego projektu spowodujecie właściwy rozwój warunków społecznych. Nowe prawa konkursowe, karne i morskie, będą teraz wypracowane; lecz z odnowieniem innych głównych kwestij nie należy zbytecznie się pośpieszać. Z powodu tego na obecnych posiedzeniach tylko mniej ważne projekta będą przedłożone. Ponieważ według jeszcze nie zatwierdzonego projektu co do kształtu sejmu, zamierzona jest zmiana jego kształtu, przeto propozycje w przedmiocie budżetu, obejmują tylko konieczne nadzwyczajne wydatki na rok jeden. Jeżeli przewidywania w tym względzie nie spełnią się, to rząd w swoim czasie postara się o stosowne zatwierdzenie. Cła zostały zmniejszone, pomimo tego przypuszczalne dochody pokryją proponowane wydatki. Plany co do reorganizacji wojska i floty wymagają ukończenia. Potrzebne na to fundusze później będą zażądane. Swoboda przemysłu okazała się korzystną, a rozdrobnienie posiadłości, również jak i banki kredytowe wydały dobroczynne skutki. W końcu mowy tronowej zapowiedziane jest ulepszenie systemu wychowania publicznego i z naciskiem wyrażona konieczność jak najspieszniejszego uzupełnienia węzłów łączących Szwecję z Norwegją.

Anglja.

* (Okólnik) pierwszego ministra stanu, przesłany do lordów admiralicji, znosi stanowczo zaprowadzone w portach angielskich środki ograniczające względem statków Stanów Zjednoczonych i południowych korsarskich, gdyby takowe równocześnie znajdować się miały w jednym z portów angielskich. *(Le Mon. Un.)*

Austrja.

* (Zdrowie cesarza Ferdynanda.) *Ploszkowice, 27 października.* O stanie zdrowia cesarza Ferdynanda ogłoszony dziś został następujący buletyn: Godzina 7-ma zrana. W ciągu dnia wesołe usposobienie ducha; w ciągu nocy sen zupełnie spokojny; cierpienia lokalne znacznie się zmniejszyły. *(Wien. Abp.)*

* (Hr. Belcredi i hr. Larisch). *Köln. Z.* pisze: Donoszą, że stanowisko hr. Belcredi i hr. Larisch ma być zachwiane, gdyż pomiędzy nimi a dyplomatami węgierskiemi miało przyjść do znacznych nieporozumień, zwłaszcza, że ci ostatni nie mogą się w żaden sposób zgodzić z tendencjami federalistycznemi, objawianemi dosyć jasno przez teraźniejszego ministra stanu. *(Patr. Z.)*

* (Centraliści.) *Wiedeń, 25 października.* Dziennikowi opozycyjnemu *N. Fr. Presse* daje dziś surową naukę gazeta *Politik*, wychodząca w Pradze i będąca *enfant terrible* dziennikarstwa niemieckiego. *Politik* ogłasza mianowicie list z Wiednia, w którym powiedziano, że wiadomość, jakoby baron Bach chciał zostać jezuitą, jest złośliwym żartem; baron Bach ma przeciwnie zamieszkać w Wiedniu, gdzie zawarł z centralistami Schmerlingiem, Lichtenfelsem i Lasserem ścisłe przymierze w celu przywrócenia w Austrji absolutyzmu centralistycznego, i czterej ci panowie złożyli się już na fundusz do dyspozycji, z którego opłacać mają gazetę *N. Fr. Presse*, która będzie organem schmerlingianizmu przyszłości. Co się tyczy pana Schmerlinga, *Politik* jest w błędzie, albowiem potwierdza się w zupełności podana już poprzednio wiadomość, że były minister stanu opuścił na czas długi Wiedeń. P. Schmerling, bawiący obecnie w Wenecji, zamierza zamieszkać na zimę w Nicei. *(Nordd. A. Z.)*

* (Walka stronnictw). *Pesti Naplo* z powodu wystąpienia niektórych dzienników wiedeńskich przeciwko niedzielnemu jego artykułowi, zapewnia, że w artykule tym zaprzeczał tylko możności kompromisu z stronnictwami z tej strony Litawy. Byłoby to bez celu i nie odpowiadałoby zadaniom narodowym Węgier, gdyby się miano mieszać głębiej w ową walkę stronnictw. Artykuł ten dodaje, że w żaden sposób nie można się poddawać złudzeniom, ażeby pojedyńcze osoby mogły być kierownikami opinji publicznej, lub też ażeby niektóre znakomitości Węgier wspólnie z członkami rady państwa austrjackiej były w stanie przywieść do skutku konwencję, którąby na przyszłym sejmie węgierskim znalazła uznanie. *(Wien. Z.)*

* (Przestroga). Jeden z korespondentów *Pesti Hirnök* ostrzega przed skierowaniem nowych agitacij wyborczych na drogę z 1861 r. Zaufanie króla tak jest wielkie, że tenże pozostawił samym węgrom inicjatywę porozumienia. Program stronnictwa rezolucyjnego nie ma już zatem żadnego znaczenia, sama nawet rezolucja sejmowa nie może być już uważaną za punkt dodatkowy do przyszłego sejmu. Życzeniem byłoby, ażeby wybrano ludzi umiarkowanych, a nie takich, którzy zbierają się pod chorągwią Deaka, ażeby potem wystąpić przeciwko sobie samym i sprowadzić większość narodu z drogi pojednania. Gdyby zaś przyszły sejm miał znowu pozostać bez skutku, nie możnaby tego zwalać na karb rządu, który usunął wszystkie trudności, ale wina ta musiałaby być przypisaną tym, pod których wpływem i przewództwem odbywały się wybory deputowanych. *(Wien. Abp.)*

* (Układy handlowe.) Dowiadujemy się z niezawodnego źródła, że układy zmierzające do zawarcia traktatu handlowego z Anglją, nie były w obecnym czasie prowadzone w dalszym ciągu, a takież układy z Francją nie zostały jeszcze rozpoczęte. Książę de Grammont, powołując się na to, że skończy się niezadługo październik, wyznaczony do rozpoczęcia tych układów, wynurzył nadzieję, że rząd austrjacki będzie przynajmniej wkrótce w stanie wysłuchać propozycij, które zostały już w Paryżu wygotowane. *(Nordd. A. Z.)*

Francja.

* (Nota p. Seward). *Times* utrzymuje, że przesłana przez p. Seward, ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, nota do p. Drouyn de Lhuys, dotyczy kwestji interwencji francuzkiej w Meksyku. *(Nord.)*

* (Konferencja sanitarna). Pisma francuzkie ogłaszają obecnie okólnik p. Drouyn de Lhuys do reprezentantów Francji przy dworach obcych w przedmiocie konferencji sanitarnej. Okólnik ten powiada wyraźnie, że konferencja, która ma się zgromadzić, nie będzie bynajmniej wkraczać w wewnętrzną administrację któregobądź kraju, lecz daje także do poznania, że rząd francuzki spodziewa się przedewszystkiem po rządzie tureckim, którego starania we względzie sanitarnym zresztą pochwala, dalszych, skuteczniejszych w tym przedmiocie środków. *(Nordd. A. Z.)*

* (Hr. Bismarck) spodziewany jest 26-go b. m. w Paryżu, gdzie zabawi dwa do trzech dni *(La Fr.)*

* (Książę Humbert) oświadczył stanowczo, że podejmie się prezydencji w komisji włoskiej na wystawie powszechnej w Paryżu w takim jedynie wypadku, jeżeli prezesem komisji francuzkiej zostanie mianowany członek rodziny cesarsko-francuzkiej. To naturalne zresztą oświadczenie ze strony następcy tronu, jest bezwątpienia wyrazem życzenia rodziny królewsko włoskiej, ażeby księciu Napoleonowi zaproponowaną została znowu pomieniona prezydencja. *(Nordd. A. Z.)*

* (Poborcy jeneralni). Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że w sferach rządowych roztrząsany jest projekt zniesienia posad poborców jeneralnych. Srodek ten ma być uskuteczniony na drodze zwijania tych posad. Na przypadek udzielenia emerytury, lub też zgonu albo dania dymisji, posady te nie byłyby na nowo obsadzane. Powiadają, że w razie przywiedzenia tego projektu do skutku, czynności finansowe, należące dotąd do poborców jeneralnych, powierzone zostaną filjom banku francuzkiego. *(La Patr.)*

* (Sprostowanie). *Monitor* prostuje dziś w swym buletynie błąd, o którym wspominaliśmy już. „Konwencja z 15-go września (powiada organ urzędowy) nie oznaczyła liczby, do jakiej armja papiezka ma być zwiększoną."

Hiszpanja.

* (Cholera) zwiększa się codziennie w południowych dzielnicach m. Madrytu. Królowa ofiarowała miljon realów na wsparcie dotkniętych cholerą. W Barcelonie, Walencji i na wyspach Balearskich epidemja zupełnie już ustała. W Madrycie w d. 23-m b. m. zachorowało 50, a umarły 32 osoby. *(Nord.)*

Niemcy.

* (Odpowiedź senatu frankfurckiego) na noty, doręczoną została w sobotę reprezentantom obydwóch wielkich mocarstw. *Schwäb. Merk.* podaje, w jakim duchu napisana owa odpowiedź, co następuje: Zredagowanie jej nastąpiło po drugiem posiedzeniu przy nadzwyczaj ożywionych rozprawach, których ślady tak pod względem stylu jak i treści dostrzegać się dają w owej odpowi dzi. W senacie miały panować trzy różne zdania: 1) ażeby nie dawać żadnej odpowiedzi na owe noty, a odnieść się z zażaleniem do związku; 2) ażeby na takowe dać odmówną odpowiedź, a równocześnie odnieść się z zażaleniem do związku; 3) nareszcie, ażeby dać odmówną odpowiedź i nie odnosić się z żadnem zażaleniem. Za zdaniem tem przemawiała znaczna większość. Dalszych kroków w tej sprawie nie można się prawie spodziewać przed powrotem hr. Bismarcka. *(Patr. Z.)*

* (Komitet 36-u.) *Nordd. A. Z.* broniąc w swym artykule not wielkich mocarstw niemieckich, powiada między innemi: Po smutnym końcu agitacji szlezwicko-holsztyńskiej, spowodowanej przez komitet 36-u, nie może już być mowy o ludzie niemieckim i jego życzeniach. Komitet rewolucyjny nie może stale istnieć pod zasłoną państwa, zostającego pod opieką wielkich mocarstw niemieckich.

* (Ks. Augustenburgski.) *Berlin, 27 października.* Ma być wydane rozporządzenie, zabraniające gazetom szlezwickim nadawania księciu dziedzicznemu augustenburgskiemu nieuzasadnionego tytułu księcia panującego. *(N. Preus. Z.)*

* (Zakaz przywozu.) *Hamburg, 27 października.* Podług depeszy telegraficznej z Kiel, zamieszczonej w *Hamb. Nachr.*, namiestnik szlezwigu ogłosił zakaz przywozu bydła, owiec, kóz, nierogacizny i wszelkich części takowych, oraz paszy surowej. *(Wolfs. T. B.)*.

Prusy.

* (Syndycy koronni) zawyrokowali, że Prusy i Austrja w rozporządzaniu księstwami nie są obowiązane przyznawać obcych roszczeń do dziedzictwa. *(Patr. Z.)*

* (Zaprzeczenie). *N. Ztg* zaprzecza wiadomości, jakoby nationalverein poczynić miał kroki do zebrania się w Stuttgardzie albo Heidelbergu. *(Patr. Ztg)*

* (Mgr. Franchi). *Kreuz. Z.* donosi, że mgr. Franchi żadnych z rządem pruskim w Berlinie nie prowadził układów. *(Patr. Z.)*

Szwajcarja.

* (Kwestja tunelu przez Alpy). Rozprawy rozpoczęte w łonie związku niemieckiego w przedmiocie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy związkiem celnym a Włochami, zwróciły uwagę na kwestję przebicia tunelu przez Alpy. W Szwajcarji jedni przemawiają za tunelem przez linję gór Lukmanier, inni przez góry św. Gotharda. Za pierwszą linją trzymają stronę liczni mieszkańcy kantonu Saint-Gall i całej okolicy wschodniej związku szwajcarskie-

go. Prócz tego przechylają się na korzyść pierwszej Austrja i Bawarja. Kantony zaś bazylejski i zurichski oświadczają się za linją św. Gotharda, i oznaczyły już subsidja dla kompanji, która otrzyma na ten tunel koncesją. Prusy i w. ks. Badeńskie, jak zapewniają, chętnieby się zgodziły na wykonanie tego ostatniego projektu. Komisja włoska, wyznaczona do zbadania tych różnorodnych projektów, ma zebrać się we Florencji w końcu b. m. (*Le Mon. Un.*)

Turcja.

* (Uśmierzenie powstania). Z Suezu telegrafują pod dniem 23 b. m.: Abdallah-pasza wyparł całkiem powstańców z Yemenu i zabrał znaczną ich liczbę do niewoli. (*Nordd. A. Z.*)

Włochy.

* (Dymisja mgra Merode). Wiadomość o dymisji mgra Merode potwierdziła się; niewiadomo jeszcze stanowczo, kto będzie jego następcą. Mgr. Randi, delegat w Civita-Vecchia, miał być mianowany dyrektorem policji, a mgr. Witten, audytor roty, ministrem spraw wewnętrznych. (*Le Mon. Un.*)

(Zmiany w ministerstwie papiezkiem). Przywiązujemy wielką wagę do zmian, jakie zaszły obecnie w składzie wyższych urzędników administracji rzymskiej. Kardynał Antonelli okazuje się skłonnym do energicznego kierowania wszystkiemi wydziałami służby publicznej. Zdaje się nam, że przedwczesną byłaby nadzieja, ażeby ten poniekąd zamach stanu miał spowodować rychłe pojednanie z Włochami; lecz nie ulega wątpliwości, że czas wybryków ultramontańskich i fanatyzmu franko-belgickiego przeminął, i że polityka rzymska zacznie obecnie działać z większą powagą i konsekwentnością. Kardynał Antonelli jest włochem; jesteśmy przekonani, że jest on bardzo przeciwnym jedności i wolności Włoch, lecz zna on przynajmniej dokładnie kwestję, wie czego papieztwo ma obawiać się lub spodziewać po Włochach, i stosownie do tego będzie działać. Zapewne okazywane będzie i nadal nieprzyjazne usposobienie dworu rzymskiego dla Włoch, lecz dwaj ci przeciwnicy, jeżeli tylko są przeciwnikami, lepiej się zrozumieją, i spodziewać się należy, że przez to walka zostanie skróconą. (*Italie*).

* (Armja papiezka). *Patrie*, mówiąc o skłonności nowego ministerstwa rzymskiego do utworzenia armji papiezkiej, przewidzianej konwencją wrześniową, powiedziała, że armja ta powinna wynosić podług pomienionej konwencji 12,000 ludzi. *Monitor* wieczorny, który powtórzył tę cyfrę, podaje obecnie sprostowanie, w którem powiedziano, że konwencja wrześniowa nie przewidziała bynajmniej ściśle oznaczonej liczby armji papiezkiej. *Patrie* usprawiedliwia się w ten sposób, że oświadcza, iż przyjęła tę liczbę jedynie jako niezbędny warunek wykonania konwencji wrześniowej.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 25 października.

Kwestja stawiona wyborcom.—„Glocke" o konspiracji w Galicji.—Sprawozdanie z dzienników.—Broszura o Galicji.

Zagadnienie, które ściślejszy komitet wyborczy zamierzył w mądrości swojej przedłożyć kandydatom i wyborcom do szerokich rozpraw, ujęto w chwili ostatniej w formę mniej drażliwą. Tezis ta nie opiewa już: w jakim stosunku powinna Galicja do Austrji zostawać? lecz, które sprawy powinny być przydzielone ustawodawstwu krajowemu, a które ustawodawstwu państwowemu?...Już to praktyczności w stawianiu wyborcom tych i tym podobnych kwestij domacać się trudno. Nie wiem do czego komitet przedwyborczy a i samych wyborców rozprawy nad kwestjami jak powyższa, prowadzić mają. Głos Galicji w radzie nad ogólnemi kwestjami wewnętrznej państwa polityki, nie zaważy więcej nad piórko.

Zresztą złożonemu bezprzykładną niemocą nie marzyć o podróżach nadpowietrznych w balonach, lecz przemyśliwać o środkach, któreby go na nogi postawić mogły.

Na co to się przyda obwijać w bawełnę nader smutny stan w jakim Galicja zostaje. Dziś chodzi przedewszystkiem i nadewszystko o to, by kraj wybawić z powszechnej ruiny materjalnej i postawić go w warunkach niezbędnych do podniesienia się materjalnego. Gdzie głód i wywłaszczenie zagraża ludowi włościańskiemu, gdzie kupiec nie ma odbytu a rzemieślnik i wyrobnik pracy, gdzie pod ciężarem *zuschlagów* do podatków stękają najzamożniejsi, gdzie proletarjat wzrasta z dniem każdym,—tam potrzeba floskuły z dziedziny wyższej polityki, zawiesić na kołku, a zająć się czysto krajowemi ekonomicznemi kwestjami.

Wspomniałem w jednej z poprzednich korespondencij o nieszczęsnym u nas nałogu spiskowania, wspomniałem także o okólniku namiestnictwa do naczelników powiatowych, by zwrócili baczną uwagę na emisarjuszów; dzisiaj podaję nowy w tej materji szczegół, — doniesienia dziennika „Glocke" którym przypisują natchnienia ministerjalne.

„Znowu są na porządku dziennym, powiada „Glocke", pogłoski o powszechnej amnestji dla Galicji; występują one teraz z większą nawet pewnością niż dawniej. Nie spieramy się, chociaż utrzymujemy, że pogłoski te są *bezzasadne* i że rząd znajduje się podobno w smutnej konieczności nie dać posłuchu głosom i prośbom za ułaskawieniem. Nadchodzące z Galicji doniesienia policyjne, konstatują zgodnie, że propaganda rewolucyjna wiąże znów poprzerywane nici. Doniesienia te nie dopuszczają wątpliwości, że wszelka inna niż dotyczasowa łaska, wzmocniłaby tę propagandę nowemi siłami, napełniłaby ją nową ufnością. Do tej propagandy należą najznakomitsze osobistości narodowości polskiej, które z czołem otwartem i uśmiechem przyjacielskim odwiedzają ministrów—nie wiedząc, że się ich zna...."

Przechodzę do sprawozdania z naszego dziennikarstwa.

Czas choruje ciągle na koalicję wszystkich mocarstw przeciwko Rosji. W sprawie agitacji wyborczej radzi by wszystkie komiteta przedwyborcze poddały się kierownictwu komitetu centralnego, zastrzegając przy tej sposobności na „zuchwałych ajentów" którzy chodzą od domu do domu, od dworu do dworu i zbierają głosy dla znakomitości ziściankowych.

Hasło w korespondencji z Wadowickiego, potrąca o rzeczywiste potrzeby kraju, jak n. p. o reformę sądownictwa, hypoteki, o urządzenie tabuli dla małej własności ziemskiej i t. p. Redakcja nie cz tała prawdopodobnie tej korespondencji, inaczej byłaby wykreśliła z niej takie np. zdanie korespondenta, „że hypoteka w królestwie polskiem jest wzorową". Spodziewać się należy, że w następnym numerze nie omieszka znów zawiązać nowej polemiki z własnym korespondentem.

Gaz. Narodowa sprawdziła moje przepowiednie. Na memorjał w sprawie podziału Galicji odpowiada *obelgami*. Wprawdzie *Hasło* nie podziela zdań memorjału, lecz przeciw argumentom stawia argumenta. Trzeba przyznać *Narodówce*, że w władaniu taką bronią jak błoto, żaden z dzienników galicyjskich jej nie sprosta. A jak tę broń swoją ukochała, świadkiem dzisiejsza jej kronika, gdzie mnóstwo wiadomości z tej dziedziny. I tak np.: adepci kata sprzedają ścierwo zdechłe; kanalnik czyszcząc kanał, udusił się w kanale; u podnóża góry ze śmieci płynie strumyk wiecznych pomyj i t. d. i t. d. Lubowanie się *Narodówki* w tego rodzaju wiadomościach, jest najnaturalniejszym wypływem jej usposobienia wrodzonego. Słychać, że redakcja jej gotuje nowe dzieło o estetyce, którem zamierza ruszyć z posad cały dotychczasowy świat piękna.

W Lipsku wyszła ciekawa broszura o Galicji. Jest to rodzaj znanej „parafiańszczyzny", wydania najnowszego. ♂

Florencja, 21 października.

Kandydaci na deputowanych.—Prasa włoska.—Rzymski minister wojny.—Teatr Pergola.—Temperatura we Florencji.—Bosak jako naczelnik sekcji demokratycznej.

Dwa dni dzielą nas od wyborów: dwa dni!... Te dwa wyrazy muszą mieć w sobie coś gorączkowego dla kandydatów, których liczba wynosi przeszło 17,000. Nie dziwi mnie to bynajmniej; Włochy mają tłumy takich ludzi, którzy ubiegają się o zaszczyt zostania deputowanymi, tak samo jak u nas niegdyś ubiegano się o smutny zaszczyt należenia do organizacji rewolucyjnej, nie z miłości dobra publicznego, lecz jedynie przez próżność, dla tego ażeby módz pochwalić się: jestem tem a tem, i ażeby mieć rozgłos.

Ostatni parlament włoski liczył na nieszczęście zbyt wiele tak zwanych reprezentantów, którzy mogli się zdobyć jedynie na stawianie zawad pomyślności kraju i usiłowaniom rządu, które zmierzały do dobra powszechnego. Miejmy nadzieję, że wyborcy potrafią zrobić tym razem lepszy wybór i nie poszlą do izby reprezentantów z zapalonemi głowami, którzy spowodowali klęskę pod Aspromonte.

Dzienniki włoskie przepełnione są odezwami, rekomendacjami, usprawiedliwieniami, wyznaniami wiary; czytelnik mógłby sądzić, że ma w ręku *Dziennik Poznański*, donoszący o czynnościach Gillera i jego niegodziwej kohorty; usprawiedliwiania sypią się ze wszech stron; jest to istny potop, i gdyby dzienniki florenckie chciały drukować wszystko co im przysyłają, musiałyby zwiększyć w stokroć swój format i wydawać po dwa numera dziennie. Biura dzienników są ciągle przepełnione interesentami:

— Panie dyrektorze, zamieść ten list, proszę cię.
— Panie redaktorze, wspomnij w kilku wyrazach o mojej broszurze.
— Mocno mnie zobowiążecie, jeżeli zamieścicie w waszych kolumnach ten dowód przywiązania, jaki otrzymałem pewnego dnia od Garibaldego.
— Będę panu nieskończenie wdzięczny, jeżeli raczysz, przy wzmiance o książce, którą teraz wydałem, wspomnieć o mojem zachowaniu się w tej a tej okoliczności i t. d.

Dziennikarzom, tak samo jak wyborcom, kłaniają się teraz ze wszech stron. Jest to stary rozdział komedji ludzkiej; jest on atoli zawsze nowy i daje powód do zabawnych studjów.

Panuje tu przekonanie, że usunięcie mgnora de Mérode spowoduje zmianę w polityce rządu papiezkiego; lecz nie wierzę temu, albowiem w Rzymie kardynałowie następują po kardynałach, a duch klerykalny i wsteczny kieruje zawsze postanowieniami Watykanu. Niepodobna wykorzenić tego ducha, który wiedzie do zguby władzę doczesną w wiekuistem mieście.

Teatr Pergola rozpoczyna dziś swój sezon jesienny operą „Robert Djabeł." Teatr Pagliano otwarty zostanie dopiero 15 listopada; na inaugurację, Patti wystąpi w „Lunatyczce."

Panuje tu od kilku dni jak najszkaradniejszy czas; jesteśmy literalnie zalani nawalnym deszczem. Powiadają, że czas taki potrwa najmniej trzy miesiące. W Toskanji, tak samo jak w Algierji, mamy tylko dwie pory roku: porę posuchy i porę deszczu: podczas pierwszej można się zwarzyć, podczas drugiej zaś grozi niebezpieczeństwo utonięcia. Dziwię się mocno, że suchotnicy przybywają tu z obcych krajów dla poratowania upadających sił. Słońce styczniowe nie ma we Florencji cieplejszych niż w Paryżu promieni, i rzec nawet można, że zima bywa często ostra, z powodu wiatru wiejącego od Apeninów, jesień zaś bywa zanadto mokra.

Przykładem zmienności losów ludzkich jest tak zwany generalissimus Bosak; stał on w grudniu 1863, jeżeli mamy wierzyć niektórym dziennikom, na czele dwóch dywizji piechoty i jednej dywizji jazdy, co wynosić miało razem 35,000 ludzi, nie licząc w to marynarki konnej, który to kontyngens rozstawiony był na kwaterach zimowych na księżycu. Następnie widzieliśmy jak wódz ten upakował swe manatki i schronił się do Krakowa, zkąd udał się do Drezna i nareszcie do ojczyzny Wilhelma Tella i sera z tytułem dyktatora. Nareszcie widzieliśmy go na stanowisku prezesa komitetu reprezentacyjnego i kierującego sprawami cywilnemi, wojskowemi, kościelnemi i dyplomatycznemi emigracji. Dziś znakomity ten zwycięzca stoi na czele armji złożonej z 9 ludzi, co wraz z nim samym wynosi 10 ludzi; armja ta nosi nazwę wydziału towarzystwa demokratycznego, organicznego i społecznego emigracji polskiej na półwyspie włoskim (sic.) Jeżeli rzeczy tak samo dalej iść będą, spodziewam się iż ujrzę za rok Bosaka na stanowisku dowódcy wydającego rozkazy jednemu tylko człowiekowi, mianowicie swemu lokajowi! *A.*

Neapol, 29 października.

Bandytyzm i powody przeszkadzające jego wytępieniu.

Jednym z powodów który najbardziej przyczynił się do niezadowolnienia panującego w naszych prowincjach, jest bezwątpienia brak bezpieczeństwa wynikły z rozbójnictwa. Właściciele i dzierżawcy od pięciu lat są zagrożeni w swych osobach i majątkach, męczeni i niszczeni kiedy się dostają w ręce bandytów, i uważają się za szczęśliwych, jeżeli zdołają choć w taki sposób wyjść cało. Taki stan rzeczy musiał uczynić cyrkulację niebezpieczną, przerwać stosunki pomiędzy sąsiedniemi lub odleglejszemi prowincjami, i przeszkodzić wielu właścicielom udawać się do swych dóbr.

Można sobie wyobrazić jak musiał ucierpieć handel w takich opłakanych dla bezpieczeństwa publicznego warunkach, a jakby tego nie było dosyć, z powodu trudności komunikacji, wyrzynania inwentarza i palenia zbiorów, płody doszły do cen bajecznych, chociaż ceny te są niższe od cen w wielu miastach górnych Włoch.

Zobaczmy teraz co uczyniła administracja, dla zaradzenia tak smutnemu położeniu.

Po jenerale Cialdinim, który w krótkim czasie wyparł wielkie bandy jakie potworzyły się po rozwiązaniu armji burbońskiej, były u nas tylko małe bandy od 6 do 10 osób, które przy sposobności łączyły się, dla wykonania jakiego napadu na odosobnione wioski. Ale oddawna znikł i ten sposób rujnowania, ustępując miejsca innemu, mniej niebezpiecznemu, a korzystniejszemu, mianowicie ściągania z osób okupu.

Przy pomocy stanu oblężenia, Cialdini wkrótce osiągnął swój cel, lecz przy prawie tak zwanem Picca, chociaż tak przeciw niemu wrzeszczano, rezultaty były

daleko mniejsze i neapolitańczycy z niecierpliwością oczekują nowego prawodawstwa, któreby wywołało ze strony rządu bardziej radykalne środki.

Bandyta bije się tylko w ostateczności; wie jaki go czeka los, jeżeli zostanie schwytany z bronią wręku, i stosownie do tego postępuje. Prawie zawsze jest urodzony w miejscu które obiera za widownię swych czynów; znajduje tam krewnych i znajomych, którzy mają największy interes w ukrywaniu go przed poszukiwaniami sprawiedliwości. Co więcej, ma znaczną przewagę nad żołnierzem, rozporządza środkami pieniężnemi, inaczej bowiem, jak wytłomaczyć te częste znikania, którego go czynią nieujętym? Rząd włoski uważał za hańbę dla siebie, używanie szpiegów, tak dobrze płatnych jak szpiedzy bandytów, nie rozumiejąc, że to był jedyny sposób ich ujęcia. W istocie szpieg bandytów (manutengolo), co najwięcej naraża się na przepędzenie jednego roku we wskazanem mu miejscu zamieszkania na jednej z wysp morza Śródziemnego, kiedy ten coby służył za przewodnika wojsku, jeżeliby nie miał środków oddalenia się z miejsca zamieszkania, byłby pewnym opłacenia życiem swej śmiałości. Należy też pamiętać, że dowódca bandy rozporządzający od razu jakiemi 60 lub 80 tysiącami fr. zebranemi z okupów, może dać 2 lub 3 tysiące fr. swym szpiegom, którzy w istocie ocalają mu życie i dają mu potrzebne wiadomości do nowych łupów. Z drugiej strony szpieg wojska, czem może być zachęcony, oprócz lichego datku od jakiego porucznika armji? Zatem narażenie się i niekorzyści są po stronie szpiega armji; dla tego *manutengoli*, przekonani o wspólnictwo z bandytami, po powrocie z internowania, na nowo wszyscy zajmują się dawnem swem rzemiosłem. Wszelako ta niższość rządu względem bandytyzmu, nie dawała by się tak uczuwać, gdyby policja była tak uorganizowana, żeby mogła obyć się bez podobnej pomocy; a właśnie tak nie jest. Jedność administracyjna spowodowała zmiany w składzie policji, tak, że wielu neapolitańczyków, znajduje się w północnych Włoszech, a wielu włochów z Włoch północnych jest umieszczonych u nas. W zasadzie jest to bardzo dobre i doskonale się udawało, lecz zadanie to pozostawiło wiele do życzenia w zarządzie policji. Niedoświadczeni delegaci policji, w nowym dla nich kraju, nie mający zaufania u swych podwładnych, nieznający miejsca, zwyczajów a szczególniej ludzi z któremi mają do czynienia, musieli koniecznie napotykać niepowodzenia i tak się też stało. Można się o tem przekonać w Neapolu. Tu mieliśmy zawsze szczęście posiadać kwestorów neapolitańczyków, i oto u nas wypadki kradzieży są tak rzadkie, że wątpię aby tak było w którejkolwjek stolicy europejskiej. Lecz wewnątrz rzecz ma się znów inaczej. Mnóstwo jeszcze jest wsi w Kalabrji, Bazylikacie i Cilenzo, gdzie codziennie popełniane sa morderstwa za byle drobiazg, a sprawiedliwość nie może nigdy wyrzec kary oznaczonej przez prawo. Jakim sposobem? Z powodu trudności znalezienia świadków.

W małej wiosce wszyscy się znają i wiedzą co się dzieje u sąsiadów, lecz jeżeli sędzia śledczy chce uzyskać objaśnienia, znajduje tylko samych fałszywych świadków, skoalizowanych dla omylenia poszukiwań. Co jest straszniejszem, że po większej części sędzia i świadkowie są przekonani o winie podejrzanego, ale z braku świadków przeciwko niemu i pewnych dowodów, trzeba zaniechać proces. Co do uczciwych ludzi, pomimo, że oburza się ich sumienie, strzegą się mięszać, aby nie ściągnąć na siebie i swych krewnych tych strasznych zemst, które kończą się nieraz wymordowaniem całych rodzin. Z tąd powstaje niemoralność, wynikająca z tego, że ludzie których opinja publiczna uznaje za zbrodniarzy, żyją spokojnie obok szanownych obywateli. Wprawdzie wielu, popełniwszy morderstwo, przez ostrożność chronią się w góry, przekładając życie bandyty nad nudy i niebezpieczeństwa procesu. Ten sposób jest powszednie przyjęty i łatwo wyjaśnia ciągłe odnawianie się bandytyzmu, który wytępiony w jednej prowincji, ukazuje się w ubocznej, podniecony będąc przez naczelników i emisarjuszów wysyłanych przez komitet burboński w Rzymie.

Ludność nie wyjaśniając sobie tylu różnych powodów, przyczyniających się do przeszkodzenia zupełnemu wytępieniu bandytów, oskarża rząd, iż nie potrafi ją od nich uwolnić. Nie sądzę aby rząd był tak winien, z powodu tylu trudności jakie miał do zwalczenia, ale winę jego, jeżeli się nie mylę, stanowi to, że chciał rządzić temi prowincjami jak północnemi Włochami. Przywiązanie do prawności, przewyższyło w niem wszystkie inne względy, a kiedy kraj żądał środków ostatecznej surowości, zasłonił się prawem. Ile razy uczciwi obywatele radzili prefektom i podprefektom, aby samowolnie pochwytali złoczyńców w prowincji, ciągle zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, odpowiadano im zawsze:—prawo przedewszystkiem. Armja której powierzone jest przykre zadanie powalenia stugłowej tej hydry, mogła działać z powodzeniem tylko wtedy, kiedy znalazła z kim się bić; lecz nie chcąc stać się narzędziem policji, musiała uznawać się często za bezsilną w obec zuchwalstwa i środków jakiemi rozporządzali bandyci. Wiele jeszcze bym mógł powiedzieć o tym smutnym przedmiocie, lecz dla braku miejsca, odkładam to do następnego listu. *G. P.*

Podrabiania serji w gub. charkowskiej.

Pani Kochanowska podaje w piśmie *Deń* następujące bardzo ważne i ciekawe wiadomości o podrabianiu serji w gub. charkowskiej.

W powiecie iziumskim na granicy kupiańskiego, w stepowej wiosce Warwarowce, odkryta została ruska mennica z zagranicznemi maszynami i ujawnił się niejaki polak, rycerz bez strachu i wyrzutów, przybierający w więzieniu tytuł dyrektora banku fałszywej monety: odsłania się ogromna maszynerja, cały roboczy warsztat, w którym są polacy, przechodzący żydzi, armianie, kupiec nachiczewański, — jak powiadają, zbiegły katorżnik z mennicy; — i przez kogo uzupełnia się to zbiorowisko? Przez szlachtę! A nawet nie przez drobną mietlicę, a przez wyborowe ziarno: przez marszałka szlachty powiatu bachmuckiego i przeszłorocznego marszałka szlachty powiatu iziumskiego. Czyż to może być niewątpliwem? Tak niewątpliwem, że były marszałek iziumski strzelał do siebie lecz się nie zastrzelił; drugi szlachcic dusił się ręcznikiem, — lecz się nie zadusił; kupca chciano otruć, lecz zdołano ocalić; jeszcze jedna osobistość z z zadziwiająco wypieszczonemi, pięknemi palcami, która dostała się do więzienia w Bachmucie, udawiła się — a raczej została udawioną, jak to okazuje się z okoliczności śmierci. Ale cóż to jest? Na nieszczęście nie romans Dumasa, a nasza współczesna ruska rzeczywistość.

Miejscową iziumską szarańczą okazał się niejaki p. Szypszyński, który ze zręcznością polaka do wdarcia się wszędzie, wkręcenia się tam, gdzie najwięcej jest łupu, wkręcił się do wyższego powiatowego towarzystwa, do marszałka szlachty. Rozpoczęły się projekta, różne obiecujące wielkie korzyści propozycje, dla których stało się koniecznem,— sprzedaż za pół ceny wielkiego prześlicznego majątku i kupno pod miastem, nędznej piasczystej łąki, na której Szypszyński założył garbarnię, wziął się do urządzenia wodnego młyna według nowego sposobu i gorzelni według najnowszych wzorów, obiecując zamienić o mało nie każde ziarnko piasku na złoto. I wszystko co miał dosyć bogaty i bogato ożeniony marszałek szlachty, wpakowane zostało w tę łąkę! Ujrzał się zawikłanym w niezrozumiałe interesa, w długach po szyję. Młyn źle odbywał swe czynności; gorzelnia nie udała się, garbarnia zaledwie czasem wyrabiała sto nędznych skór... Szyderski uśmiech mimowoli ściąga usta i prawie niepodobna go powstrzymać. Pan Szypszyński postanowił zrobić łaskę marszałkowi szlachty i widząc że ten z powodu tępości ruskiej, nie wie co robić ze swemi zakładami — wziął je w dzierżawę.

Tymczasem umiejąc korzystać ze wszystkich zdarzających się okoliczności, Szypszyński nie zaniedbał rodzinnych związków i szanownych znajomości swego zrujnowanego pełnomocodawcy. I tam sobie wydeptał ścieżkę, a kiedy książę Kudaszew i znany na całą gubernję Jan syn Abraama, wzięli w tym roku rządową entrepryzę na dostawę zboża (rozumie się, że pozostali oni entrepreneurami tylko z nazwiska i ze złożonych kaucij),—głównym ajentem, rządcą i działaczem, stał się u nich p. Szypszyński. Mając taki interes w rękach, nie mógł siedzieć w dzierżawionym przez siebie młynie, i dla tego dziś przyjechał, za godzinę odjechał—przez dzień tu, a w nocy go już nie ma. Na zsypywanie zboża i inne swe obroty handlowe, najął na wiosnę r. b., dom od obywatela Ugryńskiego, o 30 wiorst od Iziuma, z głuchym, odosobnionym ogrodem. Zresztą trudno znaleźć cichsze i bardziej odosobnione miejsca jak cała wieś Warwarówka. Leży ona w tak glinistych jarach, na tak przepadzistej iłowatej łące, robi się w niej takie oblepiające, nieprzebyte błoto, że na 12 miesięcy, przynajmniej przez 5, na wiosnę i w jesieni, Warwarówka zupełnie głuchnie w stepach i staje się niedostępną. Ludność tylko co uwolniona z zależności poddańczej, jest łagodna i spokojna i zna tylko swą parę wołów; dom, cokolwiek większy od domów średniozamożnych obywateli, z rozległym na przodzie podwórzem, zupełnie oddzielony jest od nędznej wioseczki; tylko jej droga leży wprost podwórza. Przez nikogo nie pytany i nikomu nie zdając sprawy, po co i dla czego? p. Szypszyński, umieścił tam trzech ludzi, którzy zajmowali się czemsiś nie wychodząc z domu. Z mieszkańców wsi nikt do nich nie wchodził; na podwórzu wszystkie oficyny dworskie stały pustkami; po nocach świecił się ogień, a rano, przed oknami na rozległem podwórzu, wprost drogi, ukazywała się rozpięta na słupach skóra, jakby miała się suszyć na słońcu. Ponieważ p. Szypszyński miał garbarnię, dawało się słyszyć, że u niego mieszkali jacyś majstrowie, którzy próbowali maszyn do robienia skór.

Tymczasem, sam p. Szypszyński, z powodu ajentury i komisjonerstwa w dostawie zboża dla skarbu, bardzo naturalnie musiał mieć stosunki z innym p. Żytniańskim, który dzierżawił rządowe młyny wodne, należące do byłych osad wojskowych czugujewskich, i dla tego samego musiał mieć koniecznie stosunki z głową m. Czugujewa.

Tak wszystko było dobrze i rozlegle przysposobione,—kiedy w Charkowie do cudzoziemca, drobnego lichwiarza, przybyła pewna szańbiona osobistość,—małoletni szlachcic i prosił o pożyczenie pieniędzy na zastaw pięciu serji. Piekarz niemiec dał pieniądze, a zasiadłszy, żeby z niemiecką akuratnością zapisać do księgi numera zastawionych serij,—nagle postrzegł, że serja z tym samym numerem jest zapisana u niego w księdze. Natenczas koło okna przechodził ktoryś z urzędników policyjnych. Niemiec zawołał go i opowiedział rzecz—i z tąd poszła sprawa.

Rozrzutnego młodzieniaszka, który zastawił serje, nie trudno było znaleźć ucztującym w traktjerni. Na pytanie: od kogo miał serje? wskazał p. Żytniśkiego. Lecz ten będąc rozumniejszym i bardziej przewidującym od niegodziwca niedorostka,—zrozumiał o co chodzi i zemknął z Charkowa. Policja trafiła na ślad i rzuciła się w pogoń. Powiadają, że Żytniśkiego dognano w jakiejś głuchej karczmie, w tej właśnie chwili, kiedy zakładał nogę na stopień powozu, żeby umykać dalej. Spostrzegłszy żandarmów, zręcznie wyrzucił z kieszeni pugilares. „Łaskawy panie! coś zgubił—„leś? Czy nie zechcesz podnieść", rzekł oficer od żandarmów. Lecz p. Żytniński z całą bezwstydnością bezczelnego, przekonywanego przestępcy, zaczął utrzymywać, że nic nie zgubił, i że gruby pugilares, leżący u jego nóg, nie jest jego. W pugilaresie były fałszywe serje. U jakiegoś chorążego, mieszkającego z p. Żytnińskim w jednem mieszkaniu w Czugujewie, także znaleziono fałszywe serje na 1,100 rs. Również u głowy m. Czugujewa były takież serje, które podarł i wyrzucił przez okno, ale zaraz do tego się przyznał. Zarządzający osadami charkowskiemi oznajmił, że w kasie znajduje się takich samych serji za 600 rsr., które p. Żytniński złożył na kaucję za dzierżawione młyny. (*dok. nast.*)

Zwiastuny powstania polskiego.

(Die Vorläufer des polnischeen Aufstandes Leipzig. Verlag von Otto Vigand. 1864.)

Wszystko cokolwiek pisane jest za granicą o sprawach polskich w ogóle i o ostatniem powstaniu polskiem, jego przyczynach, biegu i następstwach w szczególności, można rozdzielić na dwie wielkie kategorje: po pierwsze, na dzieła, których autorowie uczciwie opisują fakta, na które patrzyli, lub które im są znane, przedstawiając je w takiej formie, w jakiej je pojęli rzeczywiście, i pragnąc szczerze wyjaśnienia prawdy, a powtóre, na takie dzieła, których cel bezpośredni zawiera się w skażeniu i przekręcaniu prawdy. Dzieł drugiej kategorji, dołączając do nich i większość artykułów, które się pojawiają w prasie perjodycznej, nieporównanie więcej aniżeli takich, w których widaćby było chęć autora zebrania materjałów dla przyszłej historji walki rusko-polskiej, która miała i ma jeszcze tak wielkie znaczenie dla rozwoju świata sławiańskiego, oraz uznanie, że historja, wcześniej lub później, przez swe dane wyjaśniające, oddzieli ziarno od plewy, przechowa pierwsze w swej skarbnicy, a ostatnie odda na zniszczenie. Sortowanie takie nastąpić musi; inaczej być nie może; ale stanowczo twierdzić można, że w żadnej kwestji politycznej nie będzie ono kosztowało historję tyle pracy i następnie nie zajmie tyle czasu, ile w tak nazwanej kwestji polskiej.

Powodów do tego jest kilka. Główny z nich można wyrazić aforyzmem Bakona Werulamskiego: *Citius emergit veritas ex errore, quam ex confusione*. Aforyzm ten należałoby stawiać przed każdą rozprawą o kwestji polskiej, przy teraźniejszem położeniu tej kwestji i pamiętać nań potrzeba, biorąc się do czytania i roztrząsania wszelkiego dzieła, traktującego o sprawach polskich. Rzeczywiście omyłki, nieporozumienia przypadkowe, bynajmniej nie zaciemniają tak silnie i na tak długo prawdy, jak zamieszanie w pojęciach, które się zakorzeniło w skutku umyślnego, systematycznego kłamstwa, i które zdołało się zamienić w grubą korę, przez którą nadzwyczaj trudno przebić się promieniom światła. Jeszcze trudniej pisarzowi, który się nigdy nie poświęcał specjalnemu

zbadaniu historji walki rusko-polskiej, odróżnić promień światła, przebijający się przez szczeliny ciemnej kory, a wychodzący z ukrytej pod nią prawdy, od takiego promienia, który wpada w jego oko, jako odbity od gładkiej, lśniącej się powierzchni tej samej kory. W większej części takich dzieł, gdzie nie można podejrzewać autora o umyślną niesumienność, gdzie przeciwnie, zdaje się, że uczciwie szuka prawdy, napotykamy ścisłe pomięszanie promieni prawdy z promieniami odbitemi od kory kłamstw i fałszerstw, albo takiemi, które przeszły przez pryzmat bezwiednie zaczerpniętych pojęć błędnych, nie sprostowanych przez istotne wiadomości.

Jeszcze w roku zeszłym niejednokrotnie spotykaliśmy w gazetach ogłoszenie o broszurze, wydanej w Lipsku, pod tytułem: *Zwiastuny powstania polskiego; materjały do historji polskiej od 1855 do 1864 roku.* Przy olbrzymich rozmiarach, jakie w latach ostatnich przybrała literatura ulotna o sprawach polskich, nie zwróciliśmy szczególniejszej uwagi na ową broszurę. Przypadkowo dostała nam się w ręce, przeczytaliśmy ją, i uważamy, że nie będzie zbytecznem powiedzieć o niej słów kilka, albo właściwiej, pospierać się z nią, aby wykazać jeden rodzaj błędów, w jaki wpadają ciągle pisarze o sprawach polskich, przeczuwając nawet niekiedy te błędy, lecz nie będąc w stanie ich się pozbyć.

Cała broszura sprawia wrażenie, że nieznany autor nie tylko nie ma zamiaru skażenia faktów, ale że, jako naoczny świadek wypadków, które poprzedzały bunt zbrojny, opowiada fakta tak, jak je widział, t. j. *jakiemi mu się przedstawiły.* Na wstępie, dla ostrzeżenia czytelnika mówi: „Autor ma przekonanie, że w przedstawieniu owej burzliwej epoki dążył do bezstronności i spokojnego sądu, chociaż nie tai, że sympatja jego znajduje się po stronie *uciśnionych.*"

Dziwna rzecz; autor pod imieniem *uciśnionych* oczewiście pojmuje polaków, chociaż wszyscy rosjanie, stale tu mieszkający, lub tylko przebywający w Polsce w ostatnich latach przed powstaniem, jednogłośnie i mnóstwem niewątpliwych, oraz powszechnie wiadomych faktów poświadczają, że w perjodzie czasu, roztrząsanym przez autora, a szczególniej pod koniec tego perjodu, uciśnionymi byli rosjanie, a uciskającymi polacy. Ale nie będziemy z autorem spierać się o drobiazgi; uprzedził on nas że stoi po stronie polaków i wdzięczni mu jesteśmy za jego szczerość, świadczącą o jego prawych zamiarach. O osobie autora z tegoż ustępu dowiadujemy się tylko, że od wstąpienia na tron panującego obecnie Najjaśniejszego Pana przemieszkiwał w królestwie i był korespondentem berlińskiej „Gazety Narodowej." Oświadcza on zarazem, że z położenia swego miał możność nie zatrzymywać się na powierzchni zjawisk, lecz wnikać w takie głębie, które były niedostępnemi nawet dla wielu uczestniczących w owych zjawiskach. Ostatnie twierdzenie autora zdaje nam się bardzo wątpliwem; owszem, cała broszura jego, od początku do końca dowodzi, że był niczem więcej jak prostym widzem zjawisk, jakkolwiek uważnym i myślącym; inaczej nie mówiłby na pierwszej zaraz stronicy, że „ruch, który poprzedził powstanie, *od 27 lutego 1861 do 22 stycznia 1863 roka,* przedstawia jednę całość," wtedy kiedy nie tylko rząd ma niewątpliwe dane, ale większej części osób prywatnych wiadomo, że preludja do powstania, a mianowicie do powstania *zbrojnego,* nie zaś tylko do mniej więcej spokojnego objawienia jakichbądź życzeń politycznych lub socjalnych, zaczęły się w kraju nie 1861, a jeszcze w 1859 roku.

Oto pierwszy błąd autora, błąd nietylko chronologiczny, ale nader ważny, dla prawdziwego pojęcia ostatniego buntu, jako epizodu historycznego, jako ogniwa samoistnego w owym nieprzerwanym łańcuchu to jawnych i gwałtownych, to tajnych działań, stanowiących walkę wiekową żywiołu narodowo - sławiańskiego, którego przedstawicielką jest Rosja, z żywiołem szlachecko - łacińsko - klerykalnym, resztką starożytnej Polski. Błąd ten od samego początku wprowadza nieświadomego czytelnika w manowce i ukrywa przed nim prawdziwe położenie rządu w chwili, kiedy zaczął się *drugi* a nie pierwszy akt dramatu, t. j. demonstracje uliczne, adresa z niemożebnemi wymaganiami i t. p.

„Kwestja polska", mówi autor, „ma, jak prawie wszystkie współczesne kwestje polityczne, dwie strony; narodową i społeczną. Z jednej strony dążenie do samoistności narodowej i jedności, z drugiej, wymaganie swobody cywilnej, równości praw wszystkich stanów i reprezentacji narodowej,—i jedno i drugie zarazem stanowi treść polskiego ruchu, przy jego obudzeniu się w 1861 roku." *d. c. n.*

Kronika.

* (Blondin), dał już w Berlinie trzy albo cztery przedstawienia na linie przy ożywionym współudziale i oklaskach publiczności. W niedzielę sala królewska była znowu przepełnioną; ale Blondin nie znajduje się tam w swojej sferze i postanowił sztuki swoje pokazywać na wzniesionej daleko wyżej linie niż dotąd w sali. Z tego powodu sprowadził on swoją kosztowną linę z Warszawy, gdzie ostatnim razem dawał przedstawienia i bajeczne zebrał pieniądze. Lina ta wyciągniętą będzie w sali królewskiej pomiędzy obiema wielkiemi lożami w długości 100 stóp a wysokości od ziemi 40 stóp. Blondin na tej wysokości wykonywać będzie wszystkie te sztuki, które pokazywał latem na placu królewskim i zdecydował się z nowem zupełnie wystąpić widowiskiem, t. j. przenieść po linie swoją żonę. Nie bez interesu jest wiadomość, że bochater Niagiary chce się osiedlić na zawsze w Berlinie gdzie kupuje sobie dom i w tym celu sprowadził dzieci swoje z Londynu. *(Patr. Z.)*

* (Mechaniczna kaczka. W Hawrze, przy ulicy paryzkiej, jest do widzenia mechaniczna kaczka, zrobiona przez Wocansona i umieszczona w muzeum, które nosi nazwę tego znakomitego mechanika. Kaczka ta stoi na pudle, rusza skrzydłami, je, pije i wszystko to z taką naturalnością, że niedawno pies rzucił się na nią, ale na szczęście jej nie ujął. *(Bir. Wied.)*

* (List niewłaściwie wrzucony do skrzynki). Dzienniki amerykańskie piszą, że w Chicago w stanie Illinois oddano niedawno list na pocztę, na którym żadnego innego nie było adresu oprócz następujących słów: „Do poczciwego człowieka." Rozumie się, że list ten odrzucony został do tak zwanych listów „martwych", czyli niewłaściwie włożonych do skrzynki.

* (Nowy wynalazek). Niejaki p. Romani z Padwy, pokazywał w Trjeście temi dniami publiczne doświadczenia z aparatem, za pomocą którego można być bezpiecznym nie tylko w ogniu, ale nawet wolnym od szkodliwego działania gazów i dymu. W dziedzińcu zabudowania straży ogniowej ułożono i podpalono stos. Pan Romani stał w ogniu przez 3 kwandranse, poczem zgasił go i wśród grzmiących oklasków zeszedł nieuszkodzony.

* Przyjechał do Warszawy: jenerał-adjutant Jego Cesarskiej Mości, baron *Korff* z Włocławka; tajny radca, senator *Zaborowski* z Niemiec; jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości, *Manderstern* z Petersburga i kamerjunkier dworu Jego Cesarskiej Mości *Lachnicki* z Grodna;—wyjechali: jenerał-adjutant Jego Cesarskiej Mości, książę *Radziwił* do Nieborowa; jenerał-lejtnant *Rożnow*, gubernator cywilny gubernji Warszawskiej do Włocławka, i tajny radca *Ostrowski* do Czajek.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 28 października 1865 roku a mianowicie, pod adresem: Ludwik Dąbrowski w Olesinie, Józef Pawłowski w Sokule, Fiszel Bader w Pskowie, Wojciech Dzieńcielski w Kostromie, Karol Niegel w Białym-Stoku;—w dniu 29 Października 1865 r. Judél Perlis w Grodnie, Gecel Tal w Białym-Stoku, Ptasiński ogrodnik w Paplinie, Piotr Bromki przy ulicy Aleje Nr. 359 przy rogatkach Płońskich bez oznaczenia miejsca.

* W dniu 28 października 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 1, *Starozakonnych*: męzkiej 2, żeńskiej 4 razem 7; zaślubieni, *Starozakonni*: Kadyson Chaim syn obyw., z Hajman Mindlą; Lipski Janasz Hersz pisarz pryw., z Rozencweig Jentą; Wainsztok Abram Icek, z Bornsztein Lają; zmarli *Chrześcjanie*: Zabłocki Ludwik lat 60 obyw. ziem.; Markowski Kazimierz lat 80 obyw.; Rutkowska Anna lat 35; Chabalewska Marjanna rok 1 i pół wychow. dziec. Jezus; Ciszewska Stanisława mies. 7 cór. szew.; Bekiet Rozalja dni 7 cór. służ.; dziecię płci żeńsk. nieź urodz.; *Starozakonni*: Herszfeld Zelda rok 1 cór. handl,; Dobrowner Abram mies. 11; Zomtman Abram mies 6; dziecię płci męzk. niaż. urodz.

Kalendarz.

We wtorek, 31 października.—św. Wolfganga bisk.—Słońce wsch. o godz. 6 min. 54; zach. o godz. 4 min. 32.

We środę, 1 listopada. — **Wszystkich Świętych.** — Słońce wsch. o godz. 6 min. 56; zach. o godz. 4 min. 30.

Widowiska.

W Poniedziałek, 18 (30) października.

TEATR WIELKI. — **Cenerentola** (Kopciuszek). — Przez artystów Włoskich).—Abonament N. 4. lit. A. — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Sztuka przypodobania się,** (wznowienie).—(Zacznie się o godzinie 7-ej).

W dniu 16 (28) października było osób:— W teatrze Wielkim 800.—Rozmaitości 600.

W dniu 17 (29) października było osób:—W teatrze Wielkim 1000. — Rozmaitości 800.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 17 (29) *Paździer.*	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach.	741 8	749.8
Termometr Reaum.	+ 4.°8	+ 4.°8
Stan nieba.	poch.	pogodny

Największe ciepło 5 9 R Najmniejsze ciepło + 1°3 R.
Z rana d. 18 (30) paździer. — 0°2 R. zimna.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 18 (30) Października 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
MONETY.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
PAPIERY,				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kup.)	84	66⅔	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego . .	—	—	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu za 15 Rs.	12	23⅓	—	—
ditto Serja II. . .				
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	110	75	110	50
Metaliki Lutowe	—	—	100	25
„ Sierpniowe	—	—	100	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu.	—	—	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750 . . .	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz -Bydgoskiej po Rs. 100 i 500	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	—	50
Obligacje Drogi Żel. Warsza - Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	100	50	100	—
Akcje Dro Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)	100	50	100	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Berlin . . .	100 Tal.	2 m.	112	87½	112	65
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław . . .	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk . . .	„ „	2 m.	—	—	—	—
Hamburg . . .	300 B. Mk.	2 m.	173	10	—	—
Londyn	1 Fr. St.	3 m.	7	69	—	—
Paryż	300 Frank.	2 m.	92	10	91	80
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m	106	50	106	20
Petersburg. . . .	100 Ru sr.	1 m.	99	50	99	33
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa. . . .	„ „	1 m.	99	17	99	—
„	„ „	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo. Rs. —k. 33⅓
„ „ „ od Listów Zastaw. kop. 21⅓
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — k.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 16 (28) Października 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		72⅛
6ta „		87⅝
Obligacje Skarbowe 4%		69¾
Listy Zastawne 4%		64⅞
Bilety Banku Rosyjskiego		79¼
Weksle na Warszawę.		78⅞
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		87½
„ „ 3 miesięczny . . .		86¼
„ Londyn 3 „ . . .		621¾
„ Paryż 2 „ . . .		80½
„ Hamburg 2 „ . . .		151¼
„ Wiedeń 2 „ . . .		93¼
Koleje Rosyjskie		79½
Nowa Pożyczka Premiowa		89¼
Żyto na targu		47¾
„ dostawę późniejszą		47⅞
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		107 60
„ Hamburg		80 20
„ Paryż		42 70
Pożyczka Narodowa.		68 80
5% Metaliki		65
Akcje Banku Kredytowego		166
z Paryża.		
Renta 3%		68 20
Akcje Kredytu Ruchomego		886
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89
Targ zbożowy.		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 6465). *Bank Polski*

Podaje do wiadomości, że w d. 4 (16) Listopada r. b. o godzinie 12-ej w południe, odbywać się będzie w Sali posiedzeń Banku Polskiego licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na trzech letnią dostawę drzewa opałowego, do zakładu papierni w Jeziornej po 2,000 sążni kubicznych miary stóp 216, rocznie, a w tej ilości drzewa sosnowego lub olszowego 1,800 sążni, dębowego 200, poczynając od d. 19 Listopada (1 Grudnia) r. b Drzewo to powinno być w lesie piłą rznięte i łupane na szczapy ze starodrzewu zdrowego i nie murszywego, w rozmiarach na długość łokci trzy, grubości w promieniu najmniej cali pięć miary polskiej. Cena do licytacji in minus, ustanawia się za jeden sążeń z dostawą do zakładu papieru w Jeziornej, drzewa sosnowego lub olszowego rs. 7 kop. 5, drzewa dębowego rs. 7 kop. 80. Vadjum do licytacji ustanawia się rs. 1,400, Kaucja zaś do samej dostawy, rs. 3,600. Szczegółowe warunki dotyczące tej dostawy, przejrzeć można w biórze Naczelnika kancelarji Banku Polskiego, oraz w biórze Zarządzającego zakładem papierni w Jeziornej, każdodziennie w godzinach zwykłych biórowych wyjąwszy dni świąteczne.

Mający chęć podjęcia się tej dostawy, winni złożyć deklarację opieczętowaną, adresowaną do własnych rąk Prezesa Banku, deklaracja na dostawę drzewa dla zakładu papierni w Jeziornie, napisaną podług wzoru niżej zamieszczonego, bez przekreśleń i skrobań, przy której dołączony być winien kwit kasy Banku na złożone vadjum Deklaracje takie przyjmowane będą do dnia licytacji, to jest do dnia 4 16) Listopada r. b. do godziny 12 ej w południe. złożone zaś po tym czasie, lub nie podług wzoru napisane przyjęte nie będą.

Vice-Prezes Rzeczywisty Radca Stanu,
Szemioth.

Naczelnik Kancelarji, J. Makulec

Wzór do deklaracji,

W skutek ogloszenia Banku z dnia 14 (26) Pazdziernika r. b. składam niniejszą deklarację że podejmuje się dostarczyć dla Zakładu papierni w Jeziornej przez lat trzy drzewa opałowego po 2,000 sążni kubicznych miary polskiej stóp 216, podług warunków które mi są wiadome, po cenie za jeden sążeń z dostawą na plac zakładu, drzewa sosnowego lub olszowego po rs. dębowego po rs. (wypisać wyraźnie literami). Kwit Kasy Banku na złożone vadjum rs. 1,400 dołączam (wypisać datę, imie i nazwisko i miejsce zamieszkania.

(*N. D. 6354*). *Rząd Gubernjalny Lubelski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż na zasadzie reskryptu Komisji Rządowej Przychodow i Skarbu z dnia 2 (14) Września Nr. 21903 5770 w dniu 25 Października (6 Listopada) r b. przed Kontrolerem powiatowym Okręgu Tomaszowskiego, rozpocznie się przez głośną licytacją in plus, sprzedaż soli szybikowej w części pomieszanej z ziemią, taką już z kopalni wyszłą, w ilości beczek 204 w Magazynie solnym Dołhobyczów znajdującej się, od zniżonej ceny od kop. 10 na pudzie czyli od rs. 7 kop. 52 za beczkę, partjami za kilka lub kilkanaście beczek w miarę żądania konkurentów. Każdy przeto z wyłączeniem Szynkarzy solnych za złożeniem vadjum $^{1}/_{10}$ części wartości soli zakupić się mającej wyrównywającego, do takowej przystąpić może, a po utrzymaniu się przy licytacji i uiszczeniu w stosunku postąpionej ceny należności, sól bezzwłocznie zabrać jest obowiązany, zastrzega się wszakże iż przed licytacją sól sprzedawać się mającą, każdy konkurent obejrzeć winien: przy odbiorze bowiem takowej na niewiadomość o gatunku soli, niepełność beczek, słowem na żadne zastrzeżenia wzgląd miany nie będzie, beczki albowiem w takim jak są stanie i kolejno wydawane będą. Jeżeliby zaś kto zalicytowawszy sól, takowej dla jakichbądź powodów przyjąć nie chciał, utraci złożone przez siebie vadjum.

Lublin d. 24 Wrześ. (11 Paźdz.) 1865 r.
Gubernator,
Generał Major, Buckowski.

(N. D. 6466) *Wydział Górnictwa przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.*

Podaje do wiadomości że w biurze Jego w dniu 4 16) Listopada r. b. o godzinie 1ej po południu, odbędzie się licytacja in minus za deklaracjami opieczętowanemi, na dostawą w ciągu roku 1866 oleju, materjałów smarowych, różnych skór i innych drobnych materjałów fabrycznych do Magazynu Okręgu Zachodniego w Dąbrowie.

Każdzy mający chęć podjęcia się tej entreprzy, obowiązany złożyć na vadjum rs. 1500 i na koszta licytacyjne rs. 30 do Kasy Banku Polskiego, Kasy Zakładów Górniczych Okręgu Zachodniego w Dąbrowie, lub Składu Głównego Rządowego Żelaza w Warszawie i podać deklaracją Wydziałowi Górnictwa w oznaczonym terminie, na papierze strmplowym ceny kop. 75 w następujących słowach.

Wzrór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Wydziału Górnictwa z dnia 14 (26 Października r. b. Nr. 5502 podaję niniejszą deklaracją, iż podejmuję się w ciągu roku 1866, dostawy oleju, materjałów smarowych, różnych skór i innych drobnych materjałów fabrycznych do Magazynu Okręgu Zachodniego w Dąbrowie odstępując od cen do licytacji podanych pronent (wymienić wysokość procentu liczbą i literami) poddając się wszelkim obowiązkom oraz zastrzeżeniom zamieszczonym w warunkach licytacyjnych, przezemnie odczytanych, zrozumianych i podpisanych.

Kwity Kasy Kasy N na złożone vadjum rs. 1,500 i na koszta licytacyjne rs. 30 dołączam które wrazie nieutrzymania się na licytycji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. najbliżej stacji pocztowej N. a jeżeli w Warszawie wymienić ulicę i numer domu

Pisałem w N dnia mca 1865 r.
(podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

Deklaracje takie winny być zapieczętowane lakiem i mieć adres: Do wydziału Górnictwa deklaracja na dostawę w roku 1866 oleju, materjałów smarowych, różnych skór i innych materjałów fabrycznych do Magazynu Okręgu Zachodniego w Dąbrowie.

Warunki szczegółowe do tej licytacji, mogą być przejrzane w godzinach biurowych w Wydziale Górnictwa lub u Naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Zachodniego w Dąbrowie.

Warszawa d. 14 (26) Października 1865 r.
p. o Dyrektora Wydziału Szmidecki.
Naczelnik Sekcji, Kozarski.
Naczelnik Kancelarji, Reklewski.

(N. D. *6481 Dyrekcja Ubezpieczeń*

Z powodu, że ogłoszona w pismach publicznych na dzień 8 (20) Października b. r. licytacja przez opieczętowane deklaracje in minus na dostawę drzewa opałowego sosnowego na potrzebę Dyrekcji, dla braku konkurentów nie doszła do skutku, Dyrekcja Ubezpieczeń zatem podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 2 (14) Listopada r. b. o godzinie 11 przed południem odbędzie się ponowna licytacja na dostawę rzeczonego drzewa od ceny podwyższonej, t. j. za sążeń kubiczny drzewa sosnowego rsr. 10, wyraźnie rubli srebrem dziesięć, a to pod warunkami w poprzednich ogłoszeniach zawartemi.

Warszawa d. 15 (27) Październ. 1865 r.
Prezes Wierniewicz.
Naczelnik Kancelarji Słomiński.

(N. D. 6176) *Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgowskiej.*

Podaje do wiadomości powszechnej, iż w biurze Naczelnika Kancelarji Dyrekcji, od włącznie dnia 2 Listopada r. b. do włącznie dnia 10 t. m. każdodziennie oprócz świąt, od godziny 9 z rana do 3 z południa, przyjmowane będą deklaracje:

a) Na dostawę dla Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgowskiej.

1. Węgla drzewnego.
2. Oleju do oświetlania i smarowania.
3. Swiec stearynowych
4. Materjałów piśmiennych.
5. Drzewa fabrycznego.

b) Na wykonanie robót.

6. Introligatorskich.
7. Litograficznych.
8. Drukarskich
9. Stolarskich.
10. Nacinania pilników.
11. Blacharskich.

Składać się mające deklaracje, powinny być napisane czysto, bez żadnych poprawek i przekreślań, na papierze stemplowym ceny kop. 15, z wyszczególnieniem cen przedmiotów lub robót, oddzielnym spisem przy szczegółowych warunkach licytacyjnych wykazanych.

Do deklaracji dołączone być winny kwity na vadja w Kasie Głównej Dróg Żelaznych złożone bądź w papierach publicznych, bądź procentowych, które nieutrzymujący się przy dostawie lub wykonaniu robót, odbiorą napowrót, utrzymujący się zaś, obowiązani będą dokompletować takowe do $^{1}/_{5}$ części wartości dostawy lub robót rocznych.

Vadjum wymagane jest:

Do dostawy:		
Węgla drzewnego,	rs.	100,
Oleju do oświetlania i smarowania,	rs.	1000,
Swiec stearynowych,	rs.	200,
Materjałów piśmiennych,	rs.	500,
Drzewa fabrycznego,	rs.	200,
Do robót:		
Introligatorskich,	rs.	150,
Litograficznych,	rs.	150,
Drukarskich,	rs.	500,
Stolarskich,	rs.	300,
Nacinania pilników,	rs.	50,
Blacharskich,	rs.	300.

Od złożenia vadjum powyższej ilości, nikt nie może być wyłączonym, a nawet dotychczasowi przedsiębiercy, niezależnie od posiadanej już kaucji, nowe vadjum złożyć są obowiązani.

Oferty zadeklarowane obowiązują strony interesowane od chwili złożenia deklaracji, Dyrekcję zaś, gdy o przyjęciu ich deklaracji urzędownie zawiadomione zostaną.

Szczegółowe warunki do powyższych przedsiębierstw w biurze Naczelnika Kancelarji Dyrekcji każdodziennie, oprócz świąt, od godziny 9 z rana do 3 z południa, przejrzane być mogą.

Zastrzega się nakoniec, że utrzymujący się przy przedsiębierstwie a później odstępujący, wystawiają się na skutki licytacji, nie tylko do wysokości złożonego vadjum, ale i do wysokości strat, jakieby dla Dyrekcji z licytacji wynikły, a które po potrąceniu vadjum z majątku odstępującego ściągnięte będą; że deklaracje nie w terminie powyżej oznaczonym, lecz później złożone, przyjętemi nie zostaną; tudzież, że deklaracje kwitem na złożone vadjum nie opatrzone, jakoteż warunkowe lub przeciwne szczegółowym warunkom, będą nieważne.

Vittmann.
Naczelnik kancelarji, Findeisen.

(N. D. 6,450). Александровская таможня симъ объявляетъ, что 25 Октября (6 Ноября) с. г. будутъ продаваться въ сей Таможнѣ съ аукціона конфискованные товары по оцѣнкѣ всего на 6,661 руб. 85 коп, состоящіе изъ льнянаго полотна, готоваго женскаго платья, издѣлій шерстяныхъ, бумажныхъ, и другихъ разныхъ мѣлкихъ товаровъ,

(N. D. 6,450) Komora Aleksandrowo niniejszem ogłasza, iż w 25 Października (6 Listopada) r. b. sprzedawane będą w Komorze tutejszej przez publiczną licytację towary skonfiskowano oszacowane razem na rs. 6,661 k 85, a mianowicie: płótno lniane, ubiory gotowe damskie, wyroby wełniane, bawełniane, oraz inne drobne towary.

Александрово, 10 (22) Октября дня 1865,
Управляющій, Павловичъ.
и. д. Секретаря Циховичъ.

(N. D. 6344) *Rada Szczegółowa Domu Przytułku i Pracy*

Podaje do wiadomości powszechnej że w dniu 21 Października (2 Listopada) r. b. o godzinie 5 po południu, w Kancelarji Domu Przytułku i Pracy pod Nr. 3102 za rogatką Wolską, odbędzie się powtórna licytacja na dostawę żywności dla ludności tej w instytucie tym osadzonej w ciągu roku przyszłego.

Licytacja rozpocznie się in minus od kop. 7½, za jedną całodzienną porcję żywności miejscową taryfą przepisanej i każdy przeto mający chęć podjęcia się powyższej dostawy złożyć zechce w czasie i miejscu wyżej wskazanem deklaracją na papierze stemplowym właściwej ceny podług wzoru napisaną i dołączyć do niej kwit na przyjęte w Kasie Instytutowej, w gotowiźnie lub listach zastawnych vadjum rs. 300. Szczegółowe warunki oraz wzór do deklaracji przejrzane być mogą każdego dnia na miejscu.

Warszawa d. 8 (20) Października 1865 r.
Prezydujący, Hempel.

(N. D. *6468*) *Rada Opiekuńcza Głównego Domu Schronienia ubogich i sierot Starozakonnych w Warszawie.*

Podaje do wiadomości publicznej, że w skutek spełznięcia ogłoszonej na dzień 14 (26) b m. licytacji na dostawę żywności koszernej dla ludności Domu Schronienia Starozakonnych przez cały rok 1866, odbędzie się w sali posiedzeń tegoż zakładu, d. 21 Października (2 Listopada) r. b. o godzinie 5 z południa po raz trzeci licytacja in minus od podwyższonego praetium.

Warunki przejrzeć można każdodziennie wyjąwszy świąt w miejscowej Kancelarji Zakładu.

Warszawa d. 15 (27) Października 1865 r.
Zastępca Prezydującego, H. Nussbaum.
Sekretarz Rady, S. Wawelberg.

(*N. D. 6358*) *Sekwestrator Skarbowy Powiatu Sieradzkiego.*

Podaje do publicznej wiadomości, iż z mocy upoważnienia W-go Naczelnika Powiatu, będzie sprzedaną w mieście Łodzi obok ratusza, na dniu 26 (7) Listopada r. b.

Okowita, garncy 2300, próby 80-ej Trallessa na rzecz skarbu Królestwa.

Sieradz dnia 7 (19) Październ. 1865 r.
K. Teresiński.

(N. D. *6359*) *Sekwestrator Skarbowy Powiatu Sieradzkiego.*

Podaje do publicznej wiadomości iż z mocy upoważnienia W-go Naczelnika Powiatu, będą sprzedane na rzecz należności skarbowych w mieście Szadku, na dniu 19 (31) Października r. b. i dni następnych:

a) Aparat gorzelany Pistorjusza.
b) Garnitur mebli mahoniowych.
c) Fortepian palisandrowy.
d) Lustra wielkie w mahoniowych ramach.
e) Powóz zwany koczem.
f) Skopów sztuk 160.
g) Krów sztuk 10.
h) Cieląt sztuk 4.

Sieradz dnia 5 (17) Październ. 1865 r.
K. Teresiński.

(N. D. 6477) Podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiej w Warszawie pod Nr. 1,775 zamieszkały, zawiadamia i ogłasza, iż na skutek wyroku tutejszego Trybunału, w dniu 28 Stycznia (9 Lutego) 1865 r. między sukcesorami niegdy Józefa Narwoin, mianowicie: Józefą z Narwoinów Jakubowską, Kazimierza Jakubowskiego żoną, Ludwiką Narwoin wdową, w imieniu własnem, oraz jako matką i opiekunką nieletnich: Feliksa, Adeli i Ludwika, rodzeństwa Narwoin, oraz Antoniną Narwoin, panną, wreszcie Prokuratorją w Królestwie Polskiem, w imieniu i na rzecz Skarbu Królestwa Polskiego z tytułu konfiskaty majątku Ignacego Narwoin czyniącą, którym dział majątku po niegdy Józefie Narwoin nakazany, oraz opinja biegłych o podzielności. lub niepodzielności w naturze, w razie niepodzielności, sprzedaż nieruchomości Nr. 2,576 w Warszawie i taksa onej postanowioną została, i w dniu 2 (14) Sierpnia 1865 r. między temiż samemi stronami zapadłego opinją o niepodzielności wspomnianej Nieruchomości, oraz jej taksę zatwierdzającego, sprzedaną zostanie przez publiczną działową licytację

Nieruchomość,

w Warszawie pod Nr. 2576, przy ulicy Rybaki położona, składająca się:

a) Domu z drzewa gontami krytego.
b) Komórki z wozownią z drzewa gontami krytych.
c) Kloaki z drzewa gontami krytej.
d) Stajni z wozowniami z drzewa gontami krytych.
e) Komórki z drzewa deskami krytej.
f) Komórek z desek deskami krytych.
g) Komórek z drzewa gontami i deskami krytych.
h) Szopy z drzewa deskami krytej.
i) Parkanów drewnianych.
k) Gruntu czynszowego łokci kwadratowych 7,770 należnych do współwłasności wyż wspomnionych sukcesorów Józefa Narwoin.

Termin do przygotowawczego przysądzenia tej Nieruchomości, oznaczony został na dzień 30 Września (12 Października) 1865 r. o godzinie 9 3/4 z rana, i odbędzie się w miejscu zwykłych posiedzeń Wydziału II-go Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie, w domu pod Nr. 549 przy ulicy Długiej przed W-ym Rożnowskim Sędzią Delegowanym.

Warunki sprzedaży, przejrzane być mogą w Kancelarji Podpisarza Trybunału Wydziału II i podpisanego Patrona sprzedażą dyrygującego.

Licytacja rozpocznie się od sumy rsr. 6,-23 kop. 69, jako szacunku przez biegłych wynalezionego.

Wadjum do licytacji potrzeba złożyć rsr. 900.

Mieczysław Wyrzykowski.

Następnie po odbyciu w dniu 30 Września (12 Października) 1865 r. przygotowawczego przysądzenia powyższej Nieruchomości Nr. 2576 w Warszawie położonej, wyznaczony został termin do ostatecznego przysądzenia tej Nieruchomości na dzień 28 Października (9 Listopada) 1865 r. godzinę 4 z południa, i takowy odbędzie się w miejscu zwykłych posiedzeń tutejszego Trybunału, w domu pod liczbą 549 przy ulicy Długiej przed W-ym Rożnowskim Sędzią delegowanym.

Warszawa d. 16 (28) Październ. 1865 r.
Mieczysław Wyrzykowski Patron.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 6530)

Tomasz Batogowski, nowo nominowany Patronem, otworzył swoją Kancelarją w mieście Kielcach, w hotelu Krakowskim Lardelli. (17253)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)